Nr 183. Kraków, Niedziela 11 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Cena Nru Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzien. Hopensa i Salomonowej, biuro Maśkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 10 sierpnia.

Niedawno temu rosyjski mąż stanu, który głośną niegdyś odegrał rolę, a obecnie nie piastuje żadnego urzędu, lecz o którym powiedzieć można:

Quand on a de l'esprit, l'emploi ne manque pas,

w ożywionej rozmowie poruszył nie jednę polityczną sprawę, z tą swadą i łatwością, któremi nieraz odznaczają się mieszkańcy z nad Newy.

Nie biorąc odpowiedzialności za zdania, wyrażone w tej rozmowie, przytaczamy jej treść już dlatego, że pozostaje w związku z bieżącemi sprawami.

Pytasz pan, czy Rosya gotuje się do wielkiej akcyi. Mogę odpowiedzieć, że nie w duchu i kierunku, o jakich wy na Zachodzie myślicie, a których wyobraźnię grożne zawikłania i ostatecznie wielką wojną. Nie! O tem Rosya nie myśli i takiego zamiaru nie żywi. Ale bezczynną nie pozostanie ona już dłużej; cierpliwość bowiem może jej zapewniać korzyści, ale bezczynność sprzeczną-by była z jej istotą, z ogromem posiadłości i zadań. I tak w sprawie bułgarskiej, która teraz tak żywo wszystkich zajmować poczyna, byłoby nie do darowania, gdyby nie zużytkowała nasuwających się jej okoliczności, gdyby nie zużytkowała tego, co jej nastręczają inni, ks. Ferdynand w pierwszym rzędzie. Wszak zasadą w polityce jest korzystać z cudzych pomyłek. Byłoby zaś błędem niemałym, nie zużytkować sposobności naprawienia błędów, które popełniliśmy w Bułgaryi. W kierunku ich odrobienia, Rosya już nie zatrzyma się i nie ustanie, chociaż przyspieszać niczego nie będzie. Niemcy i w ogóle Zachód jest więcej zimnym, ostrożnym, niż my Słowianie; ztąd tam więcej bierności, u nas, więcej inicyatywy; tam mniej zapału, podczas gdy my nieraz dajemy się porwać, *nous nous emballons*. Tymi jednak porywami przebywamy znaczną przestrzeń, a chociaż przyjdzie nam cofnąć się i znowu w cierpliwość uzbroić, część odbytej drogi, zbliżającej nas do celu, pozostaje już w naszem posiadaniu. Tak się stało z traktatem San-Stefano i kongresem berlińskim.

Chcesz pan wiedzieć prawdę — mówił dalej rosyjski dygnitarz — traktat San-Stefano zapewniał długotrwały pokój, traktat berliński jest ciągłą groźbą zawikłań i wojny. — Nieraz w rozmowie ze mną wyrażał to zdanie twórca pierwszego traktatu, jenerał Ignatiew i dlatego, jak mnie wówczas zapewniał, nie przyjął ofiarowanego mu przez cesarza Aleksandra II pełnomocnictwa na kongres berliński, gdyż byłby się do Berlina udał tylko pod warunkiem bronienia i utrzymania traktatu San-Stefano. Dodawał, że gdyby znano tekst umowy między Austryą a Rosyą, przekonanoby się, iż był uprawnionym do zawarcia traktatu San-Stefano, za który otrzymał od swojego rządu odznaczenie i w niełaskę wcale nie popadł. Tak jest, i ja mam to przekonanie, że logicznym, rozwiązującym sprawy, które dziś niepokoją Europę, był nie berliński, ale san-stefański traktat.

Coraz bardziej ożywiając się, ciągnął dalej mąż stanu rosyjski. — Austrya wepchnięta we Wschód, zostanie z niego — siłą rzeczy — wypchniętą, jak z Niemiec. Nie można na Wschodzie połowicznej prowadzić polityki, trzeba działać i to wciąż; rutyna biurokratyczna nie wystarcza tam; należy używać pieniędzy i ajentów, tego Austrya nie robi, a bierność wobec tamtejszych stosunków jest zgubną i musi się zakończyć stratami. Nierównie lepiej nie mięszać się w sprawy wschodnie, niż dozwalać sobie w nich wywczasu i bezczynności, a dopiero przy wielkich sposobnościach przebudzać się z błogiego snu. Jeżeli gdzie, to na Wschodzie potrzeba ciągłej czujności. Rosya — nie zakrywam tego — wciąż pracuje i działa na Wschodzie; my nie skąpimy pieniędzy i nie zbywa nam na ajentach. — Salonika to utopia. Hercegowina winna była być przyłączoną do Czarnogóry, a Bośnia do Serbii. A Bułgarya? Czyż to nie było złudzeniem chcieć z niej zrobić szaniec wobec Rosyi? O tak, można było z niej utworzyć przedmurze przeciw Rosyi, ale dopiero po wielkiej wojnie i pokonaniu nas, nigdy przedtem; ależ po pogromie Rosyi niejeden możnaby usypać wał obronny, nawet także z Polaków. Dziś jest to czczem marzeniem, a marzeń nie biorę w rachubę polityczną, wolę, aby niemi upajali się nasi przeciwnicy. Nie przewiduję, aby w naszem na Wschodzie działaniu, jak je określiłem i w granicach, które zaznaczyłem, cośkolwiek i ktokolwiek stanął nam na przeszkodzie. Cesarz Wilhelm II nie zrobi nic takiego, coby nieprzyjemnem było cesarzowi Mikołajowi II. Upodobał sobie przerywanie samnasam Rosyi z Francyą i w tem zadaniu wytrwa. Chce on być na Wystawie paryskiej końca stulecia. — Znam nieco stosunki bułgarskie i nie myślę, aby one miały Rosyi nowe zgotować rozczarowania. Stambułow był człowiekiem wyjątkowym i on jeden uosabiał cały system, jak wiadomo, Rosyi nienawistny. Tacy ludzie nie mają następców; była to niezwykła organizacya polityczna, a już za młodu, gdy go zapytano w chwili, w której miał rozpoczynać nauki gimnazyalne, czem chce być? odpowiedział: biskupem. Miał zawsze namiętność władzy i znaczenia. Gdy jednak utworzono legię z emigrantów bułgarskich w Rumunii, nie wstąpił do niej i rzekł: „Rosyanie mają twardsze od nas głowy, niech pierwsi idą." — Po śmierci Stambułowa głównym czynnikiem w Bułgaryi jest armia, i ona może zająć rozstrzygające stanowisko. Jest tam człowiek niepospolity, Petrow, obecny minister wojny, i kto wie, czy losy Bułgaryi nie spoczną w jego rękach, czy jego wola nie przechyli szali na jednę lub na drugą stronę. Petrow może być człowiekiem przyszłości.

Wiem — mówił jeszcze nasz dygnitarz — że nie umiecie sobie na Zachodzie zdać sprawy z naszego cesarza. Młody nasz pan słucha rad przyjaciół i wiernych sług, ale wszystko go żywo obchodzi i wszystkiem się zajmuje. Ma on w ważnym punkcie, bo w Warszawie, człowieka niepospolitego. — Szuwałow *est très fort*. Ale Polacy! Polacy, którzy nie umieli stanąć w Rosyi na czele ruchu słowiańskiego! Chwilę zamyślił się mąż stanu, jakby sam czuł, że z praktycznego pola wkracza w dziedzinę utopii, i kiwnął ręką.

A teraz — rzekł — na zakończenie i po tem wszystkiem, co powiedziałem, chcesz pan poznać moje najgłębsze przekonanie? Wojny między Rosyą i Austryą nigdy nie było i nigdy nie będzie. Rosya nie z Austryą, ale dla Austryi zawsze wojny prowadziła, począwszy od dawnych czasów, a skończywszy na ostatniej, wschodniej, wskutek której Austrya zajęła dwie prowincye. Nie trzeba myśleć, że rozbiór Polski przestał być cementem, a przynajmniej przeszkodą do wojny, między temi dwoma mocarstwami; acz na zewnątrz mniej znacznie, oddziaływa on wciąż na stosunki, a Galicya i Królestwo Polskie nie przestały być rękojmią pokoju między sąsiadami; chociaż pozornie zdanie to uchodzićby dziś mogło za paradoks, jest w niem prawdziwa prawda.

Są ciosy niespodziewane, które naraz wywołują nieprzewidziane troski i obawy. Jest jakieś ważne lub użyteczne stanowisko, zajmowane przez właściwego człowieka, o które się jest spokojnym. Gdy nadejdzie nagła wiadomość o zgonie takiego człowieka, odczuwa się niemały niepokój o rzecz i jej losy. — Takie na nas sprawiła wczoraj wrażenie żałobna wieść o śmierci Antoniego Zaleskiego, redaktora *Słowa;* i takie wywołała na raz troski ze względu na dziennikarstwo warszawskie, przynajmniej na jego część zachowawczą i spokrewnioną z nami przekonaniami i zapatrywaniami. W tem bowiem pismiennictwie Antoni Zaleski zajmował kierujące miejsce i był jego ozdobą.

Trudno bardzo, w pierwszej zwłaszcza chwili, oddzielić boleść osobistą od żalu, spowodowanego stratą publiczną; a jedno i drugie uczucie ogarnia nas wobec tak przedwczesnego zgonu Zaleskiego; łączyły go bowiem z nami dawniej najserdeczniejsze i pełne ufności stosunki, przerwane przez okoliczności, a nikt zapewne lepiej od nas nie może ocenić straty, jaką jednocześnie ponosi dziennikarstwo polskie i życie obywatelskie, sprawa zdrowego, rozumnego i wytrawnego pielęgnowania narodowych warunków bytu, wśród trudnych okoliczności.

Nakażemy milczenie osobistym uczuciom, gdyż ich wyjawianie najczęściej mylnie, a niesłusznie bywa tłómaczone; w nich jednak może najlepiej odnalešćby można prawdziwe i cenne zalety człowieka. Ograniczymy się na zaznaczeniu straty publicznej.

Wszystko jest względnem. W położeniu, w jakiem znajduje się społeczeństwo polskie pod panowaniem rosyjskiem, strata publicysty utalentowanego, a sumiennego, wiernego zasadom, a politycznie wykształconego, piszącego i kierującego pismem nie dla popisu, ale z uczucia obowiązku, nie dla zysku, ale dla rzeczy publicznej nabiera wyjątkowego znaczenia, gdyż jest opróżnieniem jednego z tych nielicznych stanowisk, na których tam można jeszcze coś zdziałać dla dobra ogółu i zdrowia opinii publicznej. A takim publicystą i dziennikarzem był Antoni Zaleski.

Nieraz słyszeć się dają słuszne skargi na niski poziom naszego narodowego dziennikarstwa, jeszcze słuszniejsze na jego nadużycia i szkody, jakie wyrządza sprawie publicznej. — Ale mało kto się zastanawia nad przyczyną. Jest ona jednak widoczną, oto z małymi, a zaszczytnymi wyjątkami cisną się u nas do tego zawodu, nie ludzie z prawdziwem powołaniem, lecz tacy, co nic innego lub korzystniejszego przedsięwziąć nie mogą. Jakżeż rzadko ukazuje się dziennikarz, pochodzący z wyższych warstw, lub z pomiędzy ludzi, gruntownie wykształconych. Jak rzadko z poczucia obowiązku zasiada się za stołem redakcyjnym. — Wśród rzeszy rzemieślników jakżeż też mało artystów; wśród tłumu dziennikarzy jak mało obywateli.

Do wyjątków, które z wielkiem witać przychodziło zadowoleniem należał Antoni Zaleski. — Był to prawdziwy, pochodzeniem, wykształceniem, niezależnością, dziennikarz-obywatel, a przytem posiadał w wysokim stopniu zamiłowanie zawodu, wśród którego nieraz okazał się być artystą.

Już kończąc nauki w Pradze stykał się ze światem dziennikarskim, a publicystyka żywo go zajmowała. Przybywszy następnie do Krakowa stał się wiernym współpracownikiem *Czasu* i pilnym uczniem jego szkoły. Jest to jeden z tych uczniów, którymi szkoła *Czasu* poszczycić się mogła. Przebył on z nami trudne i mozolne dla dziennika chwile, wojny wschodniej i kongresu berlińskiego, pisząc z wdziękiem zarówno o sprawach politycznych, jak o życiu społecznem i teatrze.

Ważniejsze a zarazem pełne cierni i niebezpieczeństw czekało go zadanie w Warszawie. Wśród tamtejszych stosunków politycznych i cenzuralnych, współpracować i kierować dziennikiem zachowawczym, utrzymywać święty ogień obowiązku, bacząc aby większych lub mniejszych nie wszczynał pożarów, było zadaniem, zarówno wobec władzy jak społeczeństwa, niełatwem. Podołał mu wraz z innymi Antoni Zaleski i poniekąd wtedy otwartą została, dla dziennikarstwa warszawskiego, nowa droga. — Wytrwałość w umiarkowaniu i pracy, a w tem umiarkowaniu panowanie nad własnemi złemi skłonnościami, a w tej pracy rozsądek i wiara w nią, oto hasła niegłośne, ale pełne prawdy i żywotności:

... *viresque expertus es tuas* — mówi Seneka — *quae nunquam certam dare fiduciam sui possunt, nisi quum multae difficultates hinc et illinc apparuerunt, aliquando vero et propius accesserunt. Sic verus ille animus, et in alienum non venturus arbitrium, probatur; haec ejus obrussa est. Non potest athleta magnum spiritum ad certamen afferre, qui nunquam suggillatus est. Ille qui vidit sanguinem suum, cujus dentes crepuerunt sub pugno; ille qui supplantatus adversarium toto tulit corpore, nec projecit animum projectus; qui quoties cecidit, contumacior resurrexit; cum magna spe descendit ad pugnam... saepe iam fortuna supra te fuit; nec tamen tradidisti te, sed subsiluisti et acrior constitisti: multum enim adiicit sibi virtus lacessita* *).

Nad łatwe i przyjemne stosunki tutejsze, przeniósł Zaleski twarde warszawskie, które owe słowa filozofa dobrze znamionują, bo mniemał, że tam znaczniejsze ma do spełnienia obowiązki.

Pojmował on we właściwy sposób zadanie i obowiązki redaktora dużego pisma, broniącego pewnych zasad, nie ograniczał ich do prac redakcyjnych, lecz szukał zetknięcia i związku ścisłego ze stronnictwem, którego też zaufanie posiadał, oraz z szerszem społeczeństwem. Przekonany był słusznie, że bez ufności zwolenników pisma, niemożliwem jest stanowisko jego kierownika. Ztąd liczne Zaleskiego stosunki, ztąd wżycie się jego w obyczaje stolicy, której sprawy i towarzystwo warszawskie znał doskonale, a w której był osobistością lubianą i cenioną.

Miał on to, co niczem zastąpić się nie da, talent pisarski; ale jak każdy utalentowany pisarz, nie zawsze czuł się usposobionym do pisania.

A jednak prócz artykułów dziennikarskich, ukazały się prace jego pióra w książkach, nieraz anonimowe i te może największą mają wartość i niemałe sprawiły wrażenie. Spostrzegacz bystry, znawca ludzi i stosunków, umiał on władać szyderstwem i dowcipem, a rozróżniał biegle fałsz od prawdy; łatwość pióra, wdzięczna forma, sposób zajmujący przedstawiania rzeczy, na przemian poważny i lekki, były zaletami i właściwościami jego sposobu pisania i stylu.

Odbył on wraz z Sienkiewiczem i Pochwalskim podróż na Wschód, której miłe wspomnienia zapisał w książce, a dziś jeszcze czyta się ją z zajęciem i korzyścią.

Kiedy zaszły zmiany w redakcyi *Czasu*, właściciele zamierzyli pozyskać go ponownie dla dziennika, lecz przeszkodą stała się jego w Warszawie użyteczność.

Miły w obejściu, zajmujący w rozmowie, towarzyski, wierny w przyjaźni, uczynny, stały w przekonaniach bez uporu i zarozumiałości; mało ceniący własny talent, podnoszący talent innych, sympatyczny i jako człowiek i jako pisarz, jeden z tych, co umieli być zawsze czynnymi i użytecznymi bez reklamy i ściągania na siebie uwagi, żywo zajmujący się wszystkiem, co krajowe, a nigdy nie obojętny dla wszystkiego, co do dziedziny umysłowej należało — takim był Antoni Zaleski i takim znali go nietylko przyjaciele, ale i szersze koła społeczeństwa polskiego i dlatego pozostawia w niem szczery po sobie żal i przekonanie, iż z jego śmiercią, wszyscy ponieśliśmy dotkliwą stratę.

Tragiczny jest los siewaczy, którzy nie doczekali się plonu.

*) .... wypróbowałeś twoje siły, których nigdy znać nie można, dopóki nie miało się się do czynienia z różnorodnemi trudnościami i ich szturmem. Jest to próba prawdziwej odwagi, tej, która nie ugina się pod żadnem jarzmem; nieszczęście jest jej probierzem. Zapaśnik, który nigdy nie otrzymał ciosu, nie może z animuszem przystępować do walki. Ten zaś, który patrzał się na własną krew, który czuł, jak pod pięścią trzeszczały jego zęby; ten, który wywrócony, dźwigał ciężar przeciwnika, a którego odwaga, pomimo upadku, pozostała niezachwianą; ten który często powalony, powstawał za każdym razem z coraz silniejszem postanowieniem walki, ten wstępuje w szranki z pewnością zwycięztwa... ileż razy już zwaliły cię przeciwne losy! Ale zamiast się poddać, wysuwałeś się z pod przeciwnika i walczyłeś z nowem męztwem; albowiem prześladowania wzmacniają cnotę.

Przegląd polityczny.

Wybory do sejmu w Czechach według doniesienia dzienników wiedeńskich odbędą się dopiero pomiędzy 20 a 30 października.

Z Wiednia donoszą: Odbyte tymi dniami w 10 wiedeńskim okręgu gminnym zgromadzenie wyborców rzuciło jaskrawe światło na rozdwojenie w obozie antysemickim. Chrześciańsko-socyalni i niemiecko-narodowi wyborcy obrzucali się wzajemnie obelgami i oskarżeniami. W ciągu dyskusyi przyszło także do konfliktu pomiędzy Luegerem, który zgromadzeniu przewodniczył, a obecnymi na zgromadzeniu Czechami. Kiedy jeden z wyborców

---

Po zamknięciu sezonu.

Kilka uwag o teatrze.

III.

Dobry teatr stanowią dobrzy aktorowie. Bez nich nie może być mowy ani o dobrym repertuarze, ani o zadowoleniu publiczności. Zwłaszcza publiczność woli widzieć dobrego aktora, niż dobrą sztukę, a ztąd niestety pochodzi, że *Fedora* z panią Modrzejewską warta jest dla teatru więcej, niż *Lady Macbeth*, grana przez podrzędną aktorkę. W ubiegłym sezonie czuliśmy ciągle jeszcze dotkliwe luki w personalu artystycznym naszej sceny; z tych najważniejszą był brak jakiejkolwiek heroiny. Że tak było, nie jest winą dyrekcyi, jest jej nieszczęściem. Młode talenta nie pokazują się prawie zupełnie; co najwyżej zjawiają się czasem materyały, nad którymi trzeba dużo i długo pracować, żeby można było mieć z nich prawdziwy użytek. Inne sceny polskie, o ile mają odpowiednie siły, starają się je do siebie przywiązać znacznemi ofiarami materyalnemi i dlatego niepodobna nawet marzyć o tem, żeby udało się choćby przy najusilniejszych staraniach pozyskać dla naszego teatru artystkę tak pożądaną, jak n. p. pani Marcello z Warszawy, a zdaje się, że tylko ten jeden nabytek opłaciłby moralnie przynajmniej nieuniknione a ryzykowne koszta i trudy. Przy końcu sezonu krążyły wprawdzie w sferach teatralnych pogłoski, że pani Modrzejewska, znużona wspaniałą pogonią za laurami na obcej półkuli, myśli istotnie o poświęceniu swego świetnego geniuszu na korzyść naszej sceny; co więcej pogłoski te doznały podobno wyraźnego potwierdzenia z własnych ust wielkiej artystki podczas uczty, wydanej na jej cześć przez członków teatru — nie wierzę jednak, aby nasze środki materyalne przy najlepszych nawet zresztą warunkach zdolne były wytrzymać tak niepospolity wysiłek. Pozyskanie pani Modrzejewskiej, jeżeliby cała sprawa nie miała skończyć się na pięknym projekcie, musiałoby być wynikiem zbiorowych usiłowań: dyrekcya teatru, gdyby do tego przyszło, ma prawo odwołać się do pomocy innych czynników i przypuszczam, że może na nią liczyć.

Na razie jednak do zaangażowania pani Modrzejewskiej bardzo jeszcze daleko. Daleko zatem i do tej chwili, kiedy dyrektor teatru nie będzie potrzebował odrzucać na dolną półkę bibliotecznej szafy wszystkich sztuk, które mają tę wadę, że wymagają heroiny. Daleko także i do tego, kiedy pani Pankiewicz złoży swoją rolę w *Łotrzycy*, pani Morska w *Hamlecie* i w *Otellu*, pani Senowska w *Intrydze* i *Maryi Stuart*, kiedy można będzie śmiało grać *Romea*, a choćby tylko *Gismondę*. Musimy się uzbroić w cierpliwość i pocieszać się rozumowaniem, że jest dużo konwencyonalnego przesądu w specyalizowaniu fachów aktorskich. Dlaczego w nowożytnym teatrze mają być ojcowie dramatyczni, czarne charaktery, heroiny, naiwne, kokietki, komicy i tragicy, kiedy w życiu którego ten teatr ma być odbiciem, znajdujemy dziwaczną mięszaninę pierwiastków sprzecznych, tysiące najróżnorodniejszych kombinacyj, do których potrzebaby było legionu artystów, gdyby najgłówniejsze z pomiędzy nich potrzebowały dla siebie na scenie wyspecyalizowanych przedstawicieli. Powiedzmy sobie, że są tylko dwie kategorye aktorów: tacy, którzy mają talent i tacy, którzy go nie mają — a ostatecznie, ponieważ każda sztuka ma swoją stronę czysto rzemieślniczą, tacy, którzy są dobrymi aktorami i tacy, którzy jeszcze nimi nie są.

We współczesnych utworach teatralnych zaciera się coraz bardziej tak wygodne dla reżysera dawnej szkoły szeregowanie ról w szufladki konwencyonalnych zakresów. Gregora Werle grał na naszej scenie p. Zawadzki i dlatego grał go tak dobrze, że w naturze swego talentu ma aspiracye dramatyczne i sięga aż do Otella, a jak dotąd największe powodzenie miał u nas w rolach wybitnie charakterystycznych, nawet o zacięciu komicznem. Tę samą rolę mógłby śmiało grać tragik p. Kotarbiński albo komik p. Siemaszko. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć i więcej. Ale nie grywa się samych sztuk współczesnych, a trudno wymagać, aby p. Siemaszko grał Don Karlosa, albo p. Kotarbiński Chudogębę. Z aktorkami jest ta trudność więcej, że dawne role kobiece częściej jeszcze wymagają warunków czysto zewnętrznych, które dobra heroina z obowiązku posiadać musi i których żaden talent nie jest w stanie zastąpić. I dlatego, jeżeli zastąpimy słowo heroina określeniem obszerniejszem i powiemy, że brak nam aktorki z talentem, którąby miała postawę, piękność, głos — będziemy daleko bliżsi prawdy. Gdybyśmy taką mieli, choćby nawet ona nie miała skłonności do ról ściśle bohaterskich, luka byłaby w trzech czwartych zapełniona. Tak jak jest dziś, obok bohaterki brakowało nam także t. zw. wielkiej kokietki. Tu już obok nieszczęścia, było może także trochę i winy, bo trudności nie były może tak nieprzezwyciężone. Jeżeli jednak wolno wierzyć osobom, które za poinformawane uchodzą, sezon do którego się zbliżamy przygotowuje nam pod tym względem miłą niespodziankę. Siła, którą mamy pozyskać, zwłaszcza w komedyi lekkiej odda zapewne teatrowi wielkie usługi i przez przyjaciół teatru powitana będzie z radością; żałuję, że nie jestem upoważniony wymienić nazwiska, zapisanego bardzo sympatycznie w naszej pamięci.

W personalu męskim sił mieliśmy dużo i dobrych, a od czasu stałego zaangażowania p. Siemaszki zdawałoby się, że ostatnia luka została zapełniona. Wymieńmy choćby tylko najwybitniejszych. W p. Kotarbińskim mamy wyższego artystę, który potrafi grać wzorowo role czysto bohaterskie tej miary co *Uriel Akosta* i *Hamlet*, jeżeli *Hamlet* ma być bohaterem. Tym samym mniej więcej wydziałem ról dzielą się: p. Śliwicki (jeden z najzdolniejszych i najbardziej obiecujących młodych artystów jakich mamy w polskim teatrze) tudzież pp. Rygier i Zawadzki, jakkolwiek co do mnie tych dwóch ostatnich chętniej widzę w rolach o charakterystycznym podkładzie w których znowu siłą i miarą talentu celuje p. Zboiński. Na jednem z wybitniejszych miejsc postawić trzeba p. Popławskiego, którego nie umiem zaklasyfikować pod żadną z formułek reżyserskiego schematu, (bo przecież Napoleon nie jest „czarnym charakterem") ale o którym wiem, że grywa role różne i trudne, a grywa je technicznie prawie bez zarzutu i z wielkiem artystycznem poczuciem. Lekkim i konwersacyjnym amantem, nawet bardzo dobrym i rzeczywiście lekkim wtedy kiedy chce, jest p. Sobiesław; wyborną tradycyę jako ojciec dramatyczny ma p. Trapszo; o lepsze kwalifikacye na „szerokiego konika" jak te, któremi rozporządza p. Siemaszko, nie łatwo — a wreszcie dwa talenta wprost niezwykłe, któreby mogły być ozdobą każdej europejskiej sceny: jeżeli p. Kamiński wprost nieporównany w komicznym epizodzie po za którego granice zresztą dotąd nie wyszedł, umiał sobie zdobyć olbrzymi i z wielu względów zasłużony kredyt u publiczności, to za to p. Solski rolami Łatki, Dogberrego i Chudogęby przypomniał nam, że jest aktorem prawdziwie klasycznym i że talent jego potrafi dosięgnąć do najwyższych granic artyzmu w charakterystyce stylowej. Więc kogo jeszcze brak? Prawda — z ustąpieniem p. Lubicza zabrakło nam rezonera, a choć to rodzaj ról szkaradny, niemniej jednak bywa niezbędny. A oprócz tej, słyszałem jeszcze jedną skargę; po przedstawieniu *Maryi Stuart* ubolewano nad tem, że nie mamy „bohaterskiego amanta". Znaczyło to może poprostu, że Mortimer nie należy do najlepszych ról p. Śliwickiego, który tę rolę pojął cokolwiek za lirycznie. I w tej skardze znajduję najlepszą krytykę na stawianie szyldów talentom: mamy na naszej scenie aktorów grywających role bohaterskie równo pół tuzina (p. Popławski mógłby sprobować Ryszarda, a p. Mielewski grał przecież Kirkora), a jednak muszą się znaleść sztuki, w których zdaje nam się, że i to niezupełnie wystarcza. Gdyby to można było do każdej roli mieć osobnego aktora!

Mówiąc o artystkach, zacząć trzeba naturalnie od pani Hoffmannowej i wyrazić raz jeszcze podziw dla tej gry, zawsze szlachetnej i zawsze misternej, której w ubiegłym sezonie zawdzięczamy kilkanaście rozkosznych wieczorów i kilka nowych przepysznych kreacyj. Udział znakomitej artystki jest dla naszego teatru tytułem słusznej dumy, ale zarazem podnosi wymagania nasze do takiej wyżyny, że jej młodsze siły nie łatwo sprostać zdołają. I jeżeli pani Morska umiała na siebie w *Świecie nudów* zwrócić uwagę obok tej księżnej, jednej z najlepszych podobno w całej Europie, stanowi to dowód jej rzadkich, niepospolitych zdolności, którym brak jedynie pola i warunków, aby się mogły rozwinąć tak, jakby do tego miały prawo. Czy może być milsza naiwna, jak panna Trapszo? I czy gdzie jest druga naiwna, którejby z taką łatwością przyszło grać tak znakomicie (znowu jakby na przekór szyldom dla talentów) hauptmannowską Hanusię? Pani Wojnowska posiada prawie niebywały u artystek przymiot: wielką siłę komiczną przy prawdziwej artystycznej inteligencyi. Pani Senowska w *Panu Alfonsie* złożyła nam obietnicę rzeczywistej artystycznej przyszłości, a nie jej wina, że chciano odrazu sforsować dotrzymanie tej obietnicy i popchnięto ją z miejsca na role zbyt trudne, żeby mogła wyjść z nich zupełnie zwycięsko. W rolach pani Siemaszkowej, Salusia z *Hardych dusz*, niewątpliwie świetna, pozostaje wprawdzie także, jak dotąd odosobnioną, jednak talent, który czyni tak wybitne postępy i sprawia tak miłe niespodzianki, musi być bardzo ceniony, choćby dlatego, że niewiadomo jeszcze, gdzie są granice, w których się zatrzyma. Niepo-

chciał przemawiać po czesku, Dr Lueger przerwał mu, mówiąc: „Znam w Wiedniu tylko jeden urzędowy język, jest to język niemiecki. Nie mogę zatem dopuścić, aby na tem zgromadzeniu przemawiano po czesku.“ Większość zgromadzenia oświadczyła się za kandydatem, popieranym przez frakcyę chrześciańsko-socyalną, a zwalczanym przez niemiecko-narodowych antysemitów. Lueger, ogłaszając wynik głosowania, oświadczył: „Partya chrześciańsko-socyalna zwyciężyła!“

Niemcy. O pobycie cesarza Wilhelma w Anglii otrzymuje *Voss. Ztg* następującą depeszę: Przebieg rozmowy w Osborne między cesarzem Wilhelmem II a lordem Salisburym był nader serdeczny. Cesarz rokuje przyszłym stosunkom między Anglią i Niemcami jaknajlepsze nadzieje i można przypuszczać, że nowe konserwatywne ministerstwo w Anglii okaże więcej przychylności pokojowej polityce trójprzymierza, niż dotychczasowy rząd liberalny.

Rosya. Znana, a równie sensacyjna, jak mało wiarygodna wiadomość o istnieniu formalnego sojuszu francusko-rosyjskiego, podana przed tygodniem współcześnie przez *Figaro* i *New York Herald* wywołała w petersburskim urzędzie spraw zagranicznych i w otoczeniu p. Wittego — jak donosi korespondent *Münchener Allg. Ztg* — żywe niezadowolenie. Minister Witte, którego bliski przyjaciel miał rzekomo poczynić owe rewelacye, oświadcza, że całe doniesienie jest fałszywe i „z palca wyssane“. Ponieważ autorem depeszy do *New York Heralda* ma być amerykanin Stanhope, bawiący od pewnego czasu w Petersburgu, przeto Witte miał oświadczyć publicznie: „Nie pojmuję, dlaczego p. Stanhope nie powiedział, że „mój przyjaciel“ czekał tylko na jego przyjazd do Rosyi, aby mu wyjawić tajemnicę, która nie istnieje, a która gdyby istniała, nie należałaby do wydziału ministra skarbu, lecz do ministerstwa spraw zagranicznych. Okoliczność ta wystarcza, aby pogłosce odjąć wszelkie pozory prawdopodobieństwa.“

Bułgarya. Dziennik *Progress*, organ kilku członków rządu, roztrząsając wynik bułgarskiej deputacyi do Rosyi, oświadcza, że deputacya miała misyę złożenia wieńca na grobie cara Aleksandra III oraz objaśnienia opinii publicznej, jakoteż rosyjskich sfer urzędowych o prawdziwym stanie rzeczy w Bułgaryi, i jako taka w zupełności się powiodła. Deputacya otrzymała nietylko przyjacielskie zapewnienia od cara i ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa, lecz nadto zdołała rozproszyć uprzedzenia i pozyskać sympatyę wybitnych osobistości i kół. Ten wynik nie może ulegać wątpliwości i istnieje niezawiśle od późniejszego zachowania się rosyjskiego rządu. Rosyjski rząd może trwać dalej na zajmowanem dotychczas stanowisku, Bułgarya jednak nie powinna z tego powodu tracić otuchy. Deputacya osiągnęła swój cel w sposób, przewyższający najbardziej optymistyczne nadzieje. Deputacya nie mogła osiągnąć tego, co nie było jej zadaniem. To pozostawić należy przyszłości i zależy od dalszego zachowania się Bułgaryi.

Zofijski korespondent *Fremdenblattu* pisze: Zankow oświadcza, że znany komunikat rosyjski zgodny jest zupełnie z poglądami urzędowych kół rosyjskich. Ks. Ferdynand nie może mieć żadnej nadziei, aby uznany był przez Rosyę. Rosya nie życzy sobie, aby lud bułgarski przez księcia narażony był znowu na powrót do polityki Stambułowa. Gdyby ludowi danem było swobodnie objawić swoją wolę, okazałoby się, że nie bierze on żadnego udziału w osobistych sprawach księcia. — Obecny rząd ludzi wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół i żyje z łaski księcia, jak ten z cierpliwości ludu.

N. fr. Presse donosi z Zofii: Pogłoska o bliskiej proklamacyi królestwa i niezawisłości pojawiła się znowu, nie uchodzi jednak za uzasadnioną, jakkolwiek w kołach, które popierają rząd, zdaje się panować zdanie, że ogłoszenie niepodległości usunęłoby niejedną trudność; trudności zaś, ztąd wynikające, nie byłyby niemożliwe do przezwyciężenia. W każdym razie, zezwalając na proklamacyę, wytrąciłby książę broń wielu wewnętrznym nieprzyjaciołom. Pogłoskę należy przyjmować ostrożnie, brak bowiem jakichkolwiek potwierdzających ją oznak.

W sprawie wyborów do Sejmu.

Centralny komitet wyborczy dla zachodniej części Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, wydał następującą instrukcyę dla mężów zaufania komitetu centralnego przy utworzeniu komitetów wyborczych miejskich:

§ 1. Mężowie zaufania, powołując się na mandat otrzymany z komitetu centralnego, zwołać mają po osobnem wezwaniu zgromadzenie wyborców celem utworzenia komitetu przedwyborczego. Zgromadzenie wyborców postanowi o ilości członków tego komitetu.

§ 2. Komitet wyborczy ukonstytuuje się, wybierając prezesa, jego zastępcę i sekretarza, tudzież komisyę wykonawczą (komitet ściślejszy) i zawiadomi o tem komitet centralny.

§ 3. Skoro komitet się ukonstytuuje — wybierze jednego delegata na zjazd do Krakowa. Delegatowi wydać należy mandat legitymacyjny z podpisem prezesa i sekretarza komitetu.

§ 4. Cały komitet miejscowy, zatem i komisya wykonawcza, urzędują przez lat 6 tj. do nowych wyborów sejmowych.

§ 5. Komitet pełny oznaczy dzień ogólnego zebrania wyborców i wezwie kandydatów do wyznania wiary politycznej przed zgromadzeniem.

§ 6. Po wysłuchaniu kandydatów zbierze się komitet i absolutną większością głosów wybierze kandydata, którego przedstawi komitetowi centralnemu celem przyjęcia do wiadomości.

§ 7. Skoro komitet centralny przyjmie do wiadomości kandydaturę, ogłosi to przyjęcie komitet miejscowy i zawezwie wszystkich wyborców do solidarnego głosowania.

§ 8. W razie potrzeby wyśle komitet centralny delegata do porozumienia się z komitetem miejscowym.

Jako mężowie zaufania z kuryi miast powołani zostali:

W Krakowie: Friedlein Józef, Dr Pieniążek Karol, Baranowski Teodor, Birnbaum Juda, X. Dr Bukowski Julian, Chmurski Roman, Dr Cyfrowicz Leon, X. Fox Maciej, Fritsch Herman, Dr Horowitz Leon, Dr Jakubowski Faustyn, Dr Jordan Henryk, Kieszkowski Henryk, Markus Karol, Miarczyński Ignacy, Slęk Franciszek, Dr Styczeń Wawrzyniec, Sulikowski Aleksander, Wentzl Konrad, Dr Wiszniewski Ludwik.

W Biały: Dr Rosner Jan, X. Adamczewski Władysław, Błonarowicz Hieronim, Dr Bogdanik Józef, Dr Cieszyński Jan, X. Hamerlak Józef, Dr Ichheiser Bernard, Kubaczka Jan, Medwicz Romuald, Strzygowski Franciszek, Wiśniowski Józef, Ziembiński Józef.

W Nowym Sączu: Lipiński Lucyan, Gargula Franciszek, X. Dr Góralik Alojzy, Jakubowski Roman, Herbst Henoch, Kellner Edward, Konrad Aleksander, Nebenzahl Aron, Dr Sterkowicz Jan, Dr Warchałowski Teofil.

W Tarnowie: Rogoyski Witold, Dr Benoni Karol, Boczkowski Szczęsny, Czermak Karol, Dembowski Stanisław, Dr Goldhammer Eliasz, Łazarski Franciszek, X. Leśniak Franciszek, Dr Pietrzycki Ludwik, Dr Ringelhaim Adolf, Rudzki Józef, Dr Stojałowski Stanisław, Szancer Artur, Vayhinger Adolf, X. Walczyński Stanisław, Wróblewski Piotr.

Instrukcya dla mężów zaufania Komitetu centralnego przy tworzeniu komitetów dla wyborów z większych posiadłości, brzmi jak następuje:

§ 1. Mężowie zaufania mianowani przez Komitet centralny, otrzymawszy osobne od centralnego Komitetu wezwanie, zbiorą się jak najrychlej i oznaczą dzień zgromadzenia przedwyborczego w mieście obwodowem.

§ 2. Na zgromadzenie wyborcze zaproszą mężowie zaufania wszystkich wyborców w sposób, który uznają za najodpowiedniejszy.

§ 3. Zgromadzeni wyborcy bez względu na liczbę obecnych, wybiorą Komitet wyborczy. który ma dalszą akcyą wyborczą kierować. — Liczbę członków komitetu oznaczy zgromadzenie. Przedewszystkiem wybierze zgromadzenie delegata na zjazd do Krakowa.

§ 4. Po ukończeniu zgromadzenia ukonstytuuje się komitet, wybierając prezesa, zastępcę i sekretarza i wystawi wybranemu delegatowi mandat legitymacyjny na zjazd do Krakowa.

§ 5. Zgromadzenie wyborców, na którem postawione być mają kandydatury i złożone wyznanie wiary politycznej ubiegających się o mandat poselski kandydatów, odbyć się winno dopiero po ukończeniu wyborów z gmin wiejskich i miast.

§ 6. Komitet centralny przyjmuje do wiadomości kandydatury postawione i ogłasza takowe.

§ 7. Komitet miejscowy urzęduje przez lat 6, to jest do nowych wyborów sejmowych. Kierować on winien całą akcyą wyborczą i znosić się zawsze z Komitetem centralnym w sprawie wyborów swojego okręgu.

Jako mężowie zaufania dla wyborów z większej własności powołani zostali:

W Krakowie: Hr. Badeni Stanisław, Haller Władysław, Jordan Adam, Milieski Alfred, Niedzielski Sfanisław, Dr Paszkowski Franciszek, Hr. Potocki Andrzej, Żeleński Stanisław.

W Rzeszowie: Bzowski Władysław, Horodyński Zbigniew, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Władysław, ks. Lubomirski Andrzej, Prek Stefan, Hr. Scipio Karol, Wojnarowski Wład.

W Nowym Sączu: Baron Brunicki Karol, Głębocki Władysław, Kłobukowski Władysław, Miłkowski Edward, Romer Gustaw, Romer Tadeusz, Skrzyński Adam, Uznański Adam.

W Tarnowie: Dobrzyński Adolf, Dr Hupka Jan, Bar. Konopka Jan, Kotarski Stanisław, Michałowski Józef, Hr. Mycielski Franciszek, hr. Rey Mikołaj, Sękowski Stefan.

Zjazd narodowców.

Buda-Peszt 8 sierpnia.

(?) Pojutrze zgromadzi się tutaj zapowiadany z pewną ostentacyą kongres reprezentantów różnych narodowości niemadziarskich, a mówiąc ściślej, reprezentantów Rumunów, Słowaków i radykalnego obozu Serbów. Kroatów, którzy na mocy ugody z roku 1868 posiadają zupełną autonomię w sprawach narodowościowych, nie zaproszono na kongres, ale też skrajne stronnictwo kroackie, chociaż neguje zasadniczo ugodę, nie bierze w nim udziału. Co do Serbów, to znaczna część ich zamieszkuje Slawonię, a zatem swe interesa narodowe załatwia na sejmie zagrzebskim. Serbowie właściwych Węgier, mianowicie Banatu, w większej części oddawna przystąpili do węgierskiego stronnictwa rządowego, wśród którego znajduje się kilkunastu posłów serbskich niestanowiących osobnej frakcyi. Niemców, jak się zdaje, nie zaproszono na kongres. Znaczniejszy obóz niemiecki stanowią jedynie tak zwani Sasi siedmiogrodzcy, którzy jednak pogodzili się z rządem węgierskim i także po zamianowaniu barona Banffego prezesem gabinetu, wbrew różnym zapowiedziom, nie zmienili taktyki. Poza Siedmiogrodem Niemcy znajdują się tylko sporadycznie w różnych częściach kraju, najgęściej w Banacie i w kilku komitatach, przytykających do dolnej Austryi i Styryi, zwłaszcza w komitacie wieselburskim.

Na kongresie zjawią się więc tylko reprezentanci Rumunów, Słowaków i pewnej części ludności serbskiej. Na czele tego ruchu stoją Rumunowie i to już od r. 1868, w którym zainaugurowali politykę biernego oporu przeciwko Sejmowi węgierskiemu. Podać dokładną cyfrę ludności rumuńskiej nie jest rzeczą łatwą, bo według źródeł urzędowych wynosi ona $2^1/_2$ miliona, według zapewnień Rumunów przeszło trzy miliony. Niewątpliwie większość mieszkańców tworzą Rumunowie w komitatach Naszod, Szalnok, Koloswar, Weissenburg, Fogoras, Hunyaad, Krasso i aradzkim, jednakże rewindykacye rumuńskie sięgają dalej na zachód. Co do Siedmiogrodu, opierają się one na prawno-politycznym proteście przeciwko wcieleniu tego księstwa do Węgier, domagają się więc oddzielenia Siedmiogrodu od właściwych Węgier; co do innych komitatów, ruch rumuński powołuje się na zasadę narodowości wogóle, zaś w szczególności na ustawę węgierską z r. 1868 „o równouprawnieniu narodowości“, której rząd węgierski, ich zdaniem, nie praktykuje w sposób odpowiedni.

Na tem polu ruch rumuński podaje rękę Słowakom, którzy w ostatnich latach ostentacyjnie stanęli także pod sztandarem opozycyi biernej, chociaż *de facto* przeważna część ich brała udział w wyborach, głosując dawniej zwykle na kandydatów liberalnych, t. j. rządowych, a w ostatnim roku (przy głośnych wyborach uzupełniających w Lewoczy, Nitrze itd.) na kandydatów katolickiego stronnictwa ludowego. Porozumienie się Rumunów ze Słowakami, chociaż nie zachodzi pomiędzy nimi żadne pokrewieństwo szczepowe, ułatwia okoliczność, że ich narodowe interesa nie kolidują. Rumunowie zamieszkują wschodnie, Słowacy północne komitaty. Urzędowe źródła liczą dwa miliony Słowaków. Tworzą oni większość w 10 komitatach północnych. Jedynie we wschodnio-północnym komitacie Marmaros, gdzie tworzą około 50% ludności, gdy Rumunowie tworzą 35% ludności, mogłaby się wywiązać rywalizacya dwóch wymienionych narodowości; jednakże dotąd nie można dostrzedz adnych takiej rywalizacyi śladów.

Natomiast nieraz zaznacza się antagonizm pomiędzy Serbami a Rumunami. W południowych komitatach, w dawnym Banacie, w Torontalu, Temeswarze itd. serbska większość ludności łączy się chętniej z Madziarami niż z Rumunami, którzy, aczkolwiek liczebnie tworzą mniejszość, chcieliby jednak te komitaty podbić pod wpływ swój. Tem tłómaczy się, że wśród Serbów inicyatywa Rumunów w sprawie kongresu nie wywołała powszechnego zapału, lecz przemówiła tylko do przekonania pewnej, skrajnej frakcyi.

Słabość tego ruchu polega przedewszystkiem na tem, że dotąd nie wytworzył żadnych ludzi dość wybitnych. Jest to niezawodnie jednym z ujemnych skutków zbyt długiej abstynencyi. Parlament jest nietylko szkołą krasomowstwa, lecz wytwarza powoli wybitne charaktery polityczne i daleko widoczne powagi. Zapewne owi obdarzeni niepospolitym zmysłem politycznym Madziarowie, którym w ciągu 1000 lat w najważniejszych chwilach zawsze szczególniej sprzyjało szczęście, nie byliby w bieżącem stuleciu dostąpili tak świetnych sukcesów, gdyby nie byli z łona swego wytworzyli tak zdolnych, a conajmniej głośnych wodzów, jak Szechenyi, Deak, Andrassy i Tisza. Także Rumunom może nie zbywa na ludziach zdolnych, znanych i uwielbianych w ściślejszem kółku, jako gorliwych patryotów. Ale żaden z nich dotąd nie stanął na szerszej arenie, nie zjednał sobie nazwiska, któreby zdołało zaimponować ewentualnym sprzymierzeńcom, ani, co ważniejsza, przeciwnikom. Ten brak głośnych nazwisk bardzo wyraźnie zaznaczy się na pojutrzejszym kongresie.

Ponieważ kongres zamierza przedewszystkiem odwołać się do ustawy z roku 1868, warto przypomnieć jej główne przepisy: Węgierska ustawa „o równouprawnieniu narodowem“ z roku 1868 orzeka nasamprzód, że wszyscy obywatele Węgier tworzą niepodzielny, jednolity węgierski naród,“ i że kwestya równouprawnienia jedynie o tyle podpada prawodawstwu państwowemu, „o ile dotyczy urzędowego używania różnych języków krajowych,“ w zgodzie z względami „na jedność kraju i polityczne potrzeby rządu i administracyi.“

Po tym ustępie § 1 wyłuszcza, że i nadal sejm węgierski używać będzie państwowego języka madziarskiego. (obok którego na mocy ugody z Chorwacyą dozwolonem zostało także używanie języka chorwackiego). Prawa będą ogłaszane w języku madziarskim z uwierzytelnionymi przekładami na inne języki krajowe. Urzędowym językiem rządu we wszystkich częściach administracyi jest madziarski.

O ile, pomimo tej zasady języka państwowego, można uwzględnić prawa i potrzeby innych języków, ustawa z roku 1868 czyni im znaczne ustępstwa. I tak w „jurysdykcyach“ wolno członkom przemawiać w swym własnym języku. Urzędnicy „jurysdykcyi“ wobec gmin, zgromadzeń, zakładów lub osób prywatnych, ile możności, używają ich języka. Przed sądem każdy interesent używa swego języka. Protokóły bywają spisywane w języku stron. O języku szkół państwowych rozstrzyga minister oświecenia. Powinien jednak dbać o to, „aby gęściej osiedleni obywatele którejbądź narodowości w pobliżu swej okolicy, mogli się aż do tego punktu, na którym się rozpoczyna nauka akademicka, kształcić w swym języku ojczystym.“ W państwowych szkołach średnich takich okolic, w których jest w użyciu kilka języków, dla każdego języka i jego literatury, ma być utworzona profesura. Na wszechnicy wykłady odbywają się po węgiersku, ale dla innych języków i literatur mają być utworzone katedry.

Rady gminne samodzielnie wybierają język swych obrad. Urzędnicy gminni powinni w stosunku do publiczności używać języka tejże. W korespondencyi z władzą komitatową lub z rządową, gmina może używać albo języka państwowego, albo też swego własnego. Rząd wydaje odpowiedzi po madziarsku, ale z urzędowem tłómaczeniem na język gminy, zakładu lub prywatnych interesentów, którzy nadesłali podanie w innym języku.

Osobom, gminom, stowarzyszeniom, korporacyom kościelnym wolno zakładać samodzielnie średnie i wyższe szkoły. O języku wykładowym takich szkół rozstrzygają założyciele. Przy obsadzeniu urzędów państwowych rząd będzie się starał o to, „aby na urzędy sądownicze i administracyjne, mianowicie w prefekturach (żupanatach) były powołane osoby różnych narodowości, władające potrzebnymi językami.“

Oto ważniejsze przepisy ustawy z roku 1868. Praktykowana w duchu uczciwym i pojednawczym mogłaby ona niezawodnie zaspokoić najważniejsze potrzeby różnych narodowców, chociaż obwołanie języka madziarskiego językiem państwowym, równouprawnienie w pełnem znaczeniu wyrazu wyklucza. Z drugiej strony wymieniona ustawa otwiera też bardzo szerokie pole interpretacyi. Zobaczymy, czy kongres zdoła ściśle sformułować grawamina, tudzież dokładnie określić dezyderata narodowości niemadziarskich na tem polu.

Podobno kongres zamierza także poruszyć kwestyę zmiany ustaw wyborczych. W Węgrzech prawo wyborcze już tak bardzo zbliża się do powszechnego głosowania, że właściwie trudno tam dostrzedz granicy, która te dwa systemy przedziela. Jednak Rumunowie od dawna twierdzą, że teraźniejsza ustawa wyborcza nie pozwala im zdobyć odpowiedniej liczby mandatów, zanim więc wezmą udział w wyborach, domagają się wprowadzenia powszechnego głosowania *pur et simple*. Że także Słowakom taka reforma bardzo się uśmiecha, nie ulega wątpliwości. Może więc hasło reformy wyborczej stanie się wygodnym środkiem dla opozycyi narodowości, atoli jest to kwestya tak skomplikowana, tyle tam w grę wchodzi zagadnień, zasad i oportunizmu, że właśnie na tem polu rezolucye kongresu najwyraźniej chybią celu.

KRONIKA.

Kraków 10 sierpnia.

— **Zgromadzenie mężów zaufania.** W myśl uchwały Koła polskiego sejmowego z dnia 28 stycznia 1894 r. zaprosił p. prezydent Friedlein powołanych przez Komitet centralny wyborczy mężów zaufania: pp. prez. Baranowskiego Teodora, Birnbauma Judę, X. Dra Bukowskiego Juliana, Chmurskiego Romana, Dra Cyfrowicza Leona, X. kan. Foksa Macieja, Fritscha Hermana, Dra Horowitza Leona, Dra Jakubowskiego Faustyna, Dra Jordana Henryka, dyrektora Kieszkowskiego Henryka, Markusa Karola, Miarczyńskiego Ignacego, wiceprez. Dra Pieniążka Karola, dyr. Ślęka Franciszka, Dra Stycznia Wawrzyńca, Sulikowskiego Aleksandra, Wentzla Konrada i Dra Wiśniowskiego Ludwika na posiedzenie w dniu 12 sierpnia br., tj. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem, w sali obrad miasta odbyć się mające w sprawie wyborów do Sejmu.

— **Protest.** Donosiliśmy przed dwoma tygodniami, że na zebranie socyalistyczne, zwołane do sali Ebera dnia 27 z. m. o godz. 8 wieczorem, zaproszeni zostali trzej nasi posłowie do Rady państwa. Dr A. Sokołowski nie stawił się, Dr F. Weigel natomiast uznał za stosowne przesłać, zwołującym zgromadzenie, następujące pismo:

„Kraków dnia 27 lipca 1895 r.

Szanowny Komitet partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie.

Na ręce p. Leona Misiołka.

Wezwany na zgromadzenie pp., dziś odbyć się mające, celem wyjaśnienia głosowania mego na Kole polskiem, w sprawie zamierzonej interpelacyi pana posła Lewakowskiego, co do zakazu wieców chłopów, oświadczam Szanownym Panom, że na tem zejściu się Koła nie byłem, bo odbywało się w czasie pełnej sesyi deputowanych, podczas której znachodziłem się z innymi posłami w pełnej sali Rady państwa z obowiązku mego. Nie miałem więc udziału w zejściu się Koła polskiego, a jako nieobecny na takowem, także nie głosowałem *contra*. *Dr Weigel.*“

Jak wiadomo, stawił się na zaproszenie X. prałat Chotkowski, ale ponieważ w przemówieniu swojem ostrzegał zgromadzonych, że przywódcy socyalistyczni całej prawdy nigdy im nie powiedzą, że więc nie znają ani tendencyi socyalizmu, ani niebezpieczeństw, jakie im ztąd grożą; ponieważ zbijał dosadnio twierdzenie p. Daszyńskiego, przeto na znak dany przez prowodyrów, podnosiła jedna część zebrania takie hałasy i krzyki, że nietylko mowca nie mógł swych myśli wypowiedzieć, ale i komisarz p. Dr Banach widział się zniewolny rozwiązać zgromadzenie.

Ten sposób postępowania z posłem, zaproszonym na zgromadzenie, a do tego z kapłanem katolickim, wywołał oburzenie pomiędzy uczciwszą częścią zgromadzonych — tak dalece, że przesłali komitetowi socyalistycznemu protest. Pismo to musiało być bardzo nieprzyjemne pp. agitatorom socyalistycznym, bo w ostatnim numerze swojego tygodnika usiłują osłabić jego znaczenie. Najpierw nazywają protest „napuszystym,“ a następnie usiłują go przedstawić jako „kpiny czy oszustwo“ — dlatego, że wezwany przez nich ślusarz p. Gramatyka wyparł się swojego podpisu. Ponieważ jednak sami przyznają, że protest podpisało „kilkudziesięciu ludzi,“ więc nic nie wiemy, czy oprócz p. Gramatyki wszyscy inni swój podpis odwołali. Możemy tych panów zapewnić, że o proteście tym X. Chotkowski i jego przyjaciele dopiero od nich się dowiedzieli.

Nie dziwi nas wcale, że haniebne postępowanie wobec zaproszonego posła wywołało oburzenie tych, którzy jeszcze nie zostali całkiem usidleni w robotę agitatorów socyalistycznych i zachowali tyle zdrowego sądu, że ci, którzy się domagają wolności słowa i zgromadzeń, powinni przecież i innym dać wolność mówienia, zwłaszcza gdy ich do siebie sami zaproszą. Tem mniej dziwić nas też może, że protest taki jest bardzo nie na rękę tym panom, bo widzą, że niespodziewane zapewne przybycie i przemówienie X. prałata Chotkowskiego na owem zgromadzeniu wywołało rozdwojenie we własnym ich obozie.

— **Z Opery.** Repertuar teatralny zapowiada na jutro *Cavallerię rusticanę* i *Pajaców*. Dla miłośników muzyki będzie to prawdziwa uczta artystyczna, zwłaszcza że w przedstawieniu tem udział biorą takie siły pierwszorzędne, jak panie Camilowa i Hellerówna, pp. Górski, Schlaffenberg, Warmuth. Komplet tej miary, to rzecz nietylko w Krakowie samym niezwykła.

— **W sprawie przedstawienia „Mignon“** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Wielmożny Panie Redaktorze! Nie jest rzeczą imprezy roztrząsać opinie artystyczne recenzenta, gdy jednak w ostatnim sprawozdaniu p. F. Bylicki dotknął kwestyi cen i obsady w operze *Mignon*, czujemy się zmuszonymi prosić Cię Szanowny Redaktorze o umieszczenie kilku słów wyjaśnienia: Uzyskawszy pozwolenie od komisyi teatralnej na podniesienie cen na operę *Mignon* z panną Hellerówną sądziliśmy, że komisyi zupełnie wystarczającą siłą panna Heller być się zdawała, aby na powyższe podniesienie zezwolić. Co się tyczy obsady, możemy zapewnić szanownego Recenzenta, iż na długo przed wystawieniem *Mignon* dokładaliśmy jak najusilniejszych starań, ażeby wszystkie role w tej operze miały godnych przedstawicieli, i zapewnić też możemy, że jeżeli nie we wszystkiem wykonanie zaspokoiło p. Bylickiego, również na nas wina spaść nie może.

Partyę Filiny pragnęliśmy powierzyć p. Camilowej, lecz artystka ta partyi powyższej w repertuarze nie posiada i dlatego przyjąć jej nie mogła; pani Kochańskiej pozyskać nie mogliśmy. Partyę Wilhelma z powodu niedyspozycyi p. Lewickiego pragnęliśmy powierzyć jednemu z trzech tenorów, a mianowicie: pp. Myszudze, Almie i Wołoszce; najusilniej tentowaliśmy o p. Myszugę jeszcze podczas jego występów w miesiącu lipcu, a w końcu na dwa dni przed wystawieniem *Mignon*. P. Myszuga jednak w decyzyi swojej pozostał niezachwiany, tłómacząc się ostatecznie niedyspozycyą; p. Alma telegraficznie dopiero we wtorek dnia 6 b. m. nas zawiadomił, że przybyć nie może; z uprzejmości p. Wołoszki korzystać nie mogliśmy, gdyż partyi Wilhelma w swym repertuarze (jak się okazało) nie posiada.

Pozostał p. Lewicki, któremu istotnie wdzięczni jesteśmy i za list do p. Myszugi z prośbą o koleżeńską przysługę w zastąpieniu go, i za solidarność względem kolegów, z jaką podjął się — z własnym uszczerbkiem wobec niedyspozycyi — istotnie trudnego zadania, a wreszcie i za tę uczynność, która stale cechowała stosunek tego sympatycznego artysty wobec naszej imprezy. Do jednego błędu tylko się przyznajemy, że niedyspozycyi p. Lewickiego przed rozpoczęciem widowiska nie ogłosiliśmy, za co też go niniejszem serdecznie przepraszamy. — Pozostajemy z prawdziwym szacunkiem.

Ludwik Heller. Dr Juliusz Bandrowski.

— **Władysław Bilewski,** kupiec tutejszy, którego aresztowanie przez władze rosyjskie miało w swoim czasie pewien rozgłos, został uwolniony i przybył dziś rano do Lwowa.

— **Poświęcenie** nowego handlu wyrobów masarskich W. Satałeckiego odbyło się dziś rano przy ul. Szewskiej pod L. 11. Poświęcenia tego handlu dokonał o godz. 8 rano X. Bernard gwardyan OO. Kapucynów w Krakowie, poczem gospodarz handlu przyjmował sutem śniadaniem licznie przybyłych na tę uroczystość gości.

— **W ogrodzie Strzeleckim** jutro po południu odbędzie się koncert muzyki wojskowej.

— **Regaty** oddziału wioślarskiego tutejszego „Sokoła“, które zeszłej niedzieli z powodu burzy nie doszły do skutku odbędą się jutro w niedzielę d. 11 bm. o godz. 5 popołudniu.

— **W sprawie kradzieży** popełnionej w piwnicy wyszynku M. Amstera i w handlu A. Hawełki, jesteśmy proszeni o zanotowanie, iż kradzież szkła popełniono nie w piwnicy handlu p. Hawełki, ani podręcznym składzie tylko na strychu, gdzie aresztowany Basista chwilowo był zatrudniony i że prócz kilku kufli od piwa i kieliszków od wina nic więcej nie zginęło.

— **Ruch przedwyborczy.** Czytamy w *Dz. Polskim:* Rusini zorganizowali aż cztery komitety przedwyborcze, a mianowicie: „wsienarodny“ moskalofilski, „niezawisły“ romańczukowski, „woli narodowej“ radykalny i „główny“ jedyny uczciwie ruski.

Przegląd donosi: Starostwa rozesłały już rozporządzenia do wszystkich zwierzchności gminnych, aby przystąpiły bezzwłocznie do sporządzenia spisów wyborców do Sejmu na podstawie wykazów urzędu podatkowego z r. 1895.

— **W Zakopanem** do dnia 8 sierpnia według statystyki, utrzymywanej przez komisyę statystyczną, przebywało 3.734 osób.

— **Przeniesienia.** Pan Namiestnik przeniósł koncepistów Namiestnictwa: Adolfa Punickiego z Jarosławia do Czortkowa, Zygmunta Kretschmera z Czortkowa do Jarosławia, a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Stanisława Tokarza ze Lwowa do Śniatyna i Ludwika Wykowskiego ze Lwowa do Stryja.

— **Smutny wypadek** zdarzył się niedawno w Wieliczce. W dniu 31 lipca, w samo południe, zauważono, że ktoś wpadł do studni, znajdującej się przy ul. Klaśnieńskiej. Nadbiegający ze stron wszystkich ludzie zajęli się natychmiastowym wydobyciem nieznajomego, którego mimo usilnych starań dwóch lekarzy do życia przywrócić nie można już było. Topielec pochodził podobno z Węgier, wzrostu średniego, dobrze zbudowany i odżywiony, liczył około lat 40, szatyn, wąsy małe rudawe, tęczówki brunatne, szczególnych odznak nie posiadał żadnych. Przybrany był w strój wyrobnika, spodnie miał przepasane drutem.

— **Z Szczawnicy** piszą nam: Sezon tegoroczny tak ze względu na liczną frekwencyę, jakoteż na panującą trwałą pogodę, do korzystniejszych zaliczyć wypada. Ale może nigdy Szczawnica tak ożywioną nie była jak w tym roku; pomijając już liczne koncerta i zakładowe sobotnie reuniony, które się jak

---

dobna także nie uznać pracy i zdolności pani Sznage, która czasem z istotnem powodzeniem zastępowała brak przedstawicielki „wielkich kokietek“.

Działalność pedagogiczna młodej sceny miała kilka pomyślnych skutków, jak dotąd przeważnie w personalu męskim. P. Roman w *Wieczorze trzech króli* zdobył sobie niemałego znaczenia szlify artystyczne, a pp. Olszewski, Mielewski i Ordyński przedstawiają coraz wdzięczniejszy materyał i rokują coraz lepsze nadzieje. Z początkujących sił kobiecych wyrabiają się na pewien pożytek sceny panie Zawadzka i Paszkowska.

*

Streszczając nasze dotychczasowe uwagi, możemy raz jeszcze stwierdzić, że mamy wogóle teatr, którego wstydzić się nie potrzebujemy. Jeżeli dla pewnych sfer publiczności jest to teatr zanadto literacki, zanadto poważny, zanadto wybredny — jestto niewątpliwie jego wada, która się zresztą sama mści dotkliwie. Skutkiem tego materyalny sukces teatru jest mierny, a nie pozostaje to i po zostać nie może bez wpływu na ogólny stan i na szczegóły prowadzenia. Ztąd pochodzi może także pewna nierówność, którą znakomite pióro felietonisty *Gazety Lwowskiej* nazwało dowcipnie i grzecznie systemem „benjaminkowo-kopciuszkowskim“. Niektóre sztuki wystawione były sumptem wielkim i starannością nadzwyczajną; inne zjawiały się przygotowane pospiesznie i środkami tymi, jakie znalazły się pod ręką. Ale jeżeli nas nie stać na ciągły w wystawie przepych, jeżeli potrzeba ciągłej zmiany repertuaru nie pozwala nam na artystyczne wykończenie każdej premiery, możemy i powinniśmy być tylko wdzięczni, że przynajmniej od czasu do czasu zamiłowany w swoim zawodzie dyrektor pokazuje nam, jakimby mógł być teatr, powierzony jego opiece, gdyby publiczność umiała ocenić i poprzeć jego usiłowania i gdyby zamiast trudności spotykał na swojej drodze ułatwienia

Dwa pierwsze sezony dowiodły w każdym razie bardzo dobitnie, że teatr w Krakowie przestał być przedmiotem spekulacyi prywatnej, że stanął na jego czele człowiek o kwalifikacych wyjątkowych i że uczynił wszystko, co mógł, aby teatr podnieść, a podniósłszy, na wysokości utrzymać. Przekonały nas także, że nieuzasadnione były obawy, iż teatr będzie ofiarą eksperymentów dyletanckich; p. Pawlikowski, który w przeszłym sezonie sam objął obowiązki swego reżysera, dowiódł, że jego dyletantyzm może w fachowcach wzbudzić zazdrość, bo nie wszyscy zdobyliby się na takie majstersztyki, jak przedstawienie *Hanusi*. P. Pawlikowski ma tylko przymioty dyletantów; najważniejszym z nich jest brak zabójczej zwykle rutyny przy wyrabiającym się coraz bardziej doświadczeniu. Ma także dyletantów daleko idącą odwagę: lecz już w tym przymiocie tkwią też i wady. Oto młody dyrektor zrzucił na swoje ramiona cały ciężar teatralnej pracy: wszystkie trudy reżysera, całe przygotowanie repertuaru, cały kierunek administracyjnej części. Czy jeden człowiek, choćby nawet był najenergiczniejszy i najwytrwalszy, może dokładnie i sumiennie wywiązać się z wszystkich tych obowiązków? Jest to rzecz zresztą osobistego poczucia i zaufania w siebie, a dopóty nie mamy prawa skarżyć się na to, dopóki to się nie odbija na zewnętrznej stronie teatru. Przypuszczam jednak, iż dotychczasowe doświadczenie przekonało już p. Pawlikowskiego, że byłoby wszystko jeszcze lepiej, gdyby nie wypuszczając z rąk naczelnego kierunku reżyseryi odwoływać się mógł do pomocy kogoś, w kimby miał zaufanie i ktoby dawał rękojmie, że potrafi dobrze wyręczyć go przynajmniej w tych sztukach, które dotychczas były kopciuszkami, zdanemi na łaskę i niedoświadczenie przypadkowo do chwilowej reżyseryi powołanego artysty.

Kazimierz Ehrenberg.

najlepszem powodzeniem cieszyły — podnieść należy uroczysty wieczór koncertu amatorskiego z d. 4 bm. na fundusz budowy szkoły w Białym i na bezpłatną wypożyczalnię książek w Krakowie, urządzony za inicyatywą p. Wiśniewskiej. Sala dworca gościnnego zapełniła się tego wieczoru najświetniejszem towarzystwem, produkcye amatorów nader udatne oklaskiwano bez końca, a chór miejscowych górali śpiewających pieśni narodowe, literalnie rozentuzyazmował publiczność. Wieczór ten przyniósł złr. 336 ct. 7 na szkołę bialską i złr. 50 na Czytelnię.

W dniu 7 bm. odbyła się loterya fantowa z równie dobrem powodzeniem, bo czysty zysk w kwocie złr. 740 użyto na pomnożenie funduszu utrzymania miejscowych Sióstr Służebniczek, pielęgnowaniem gości chorych się zajmujących w ²/₃ częściach — pozostałą zaś kwotę złr. 250 oddano miejscowemu X. Proboszczowi na ufundowaną w gotyckim stylu — ozdobną amboną w kościele parafialnym.

Wieczorny zaś bal na fundusz weteranów z r. 1831 był prawdziwą koroną wszystkich tutejszych zabaw. W pierwszą parę do poloneza stanął książę Adam Sapieha z p. Isbicką, jedną z gospodyń balu, w drugą Dr Ściborowski z księżną Sapieżyną, a cały sznur tego poważnego narodowego tańca, mieścił obok wybitnych imion, prawdziwe perły urody pań w skromnych, ale gustownych toaletach.

Tańce prowadził z werwą p. Niedźwiecki, a dziarski mazur i końcowy kotylion były punktami kulminacyjnemi tego miłego wieczoru, którego czysty rezultat w kwocie złr. 122 oddano właściwemu krajowemu Komitetowi.

W dniu 8 bm. bawiący tu ks. Adam Sapieha był przedmiotem żywej owacyi. Deputacye duchowieństwa i w barwne świąteczne szaty ubranego okolicznego ludu, reprezentowanego przez swoich wójtów, w towarzystwie burmistrza Krośnieńskiego i miejscowych gości — składała księciu hołd i wyrazy najgłębszego uznania, jako prezesowi z. r. wystawy lwowskiej, a zatem jako opiekunowi handlu, rękodzieł, przemysłu i rolnictwa krajowego. Serdeczne, a treściwe przemówienie miejscowego X. proboszcza i jednego z wójtów, wywołało odpowiedź dostojnego księcia, który świetne skutki wystawy i jej dodatnie polityczno-ekonomiczne skutki przypisał swoim współpracownikom w tym świetnem dziele, stawiając siebie jako zwykłego bojownika w podejmowanej dla kraju pracy, jedynego dziś dla nas pola walki, o palmę pierwszeństwa z innemi oświeconemi narodami. Uroczystość tę zakończył przemową miejscowy dyrektor zakładu składając księciu pamiątkowe album. Sezon zaś, który się już chyli ku końcowi, jeszcze nie stracił na swem ożywieniu, bo przyjazd Ba[illegible], reuniony sobotnie i projektowana zabawa ludowa na dochód miejscowej straży pożarnej, przyczynią się jeszcze wiele do uprzyjemnienia pobytu licznym, a nad wyraz sympatycznym gościom tutejszej kolonii.

— **Wyścigi konne w Rymanowie.** Donoszą nam ze sekretaryatu „Galicyjskiego Towarzystwa" zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni, że pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa odbyło się w zakładzie kąpielowym w Rymanowie, przy licznym współudziale członków z różnych stron kraju przybyłych. Po sprawozdaniu z czynności komitetu założycieli uchwalono statuta, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum i komitetu. Jednogłośnie wybrani zostali: hr. Jan Tarnowski prezesem, p. August Korczak Gorayski zastępcą prezesa, p. Kazimierz Ostoja Ostaszewski wiceprezesem. W skład komitetu weszli: hr. Witold Łoś, hr. Adam Mściński, Stanisław Ostaszewski, hr. Jan Potocki, hr. Józef Potocki i książę Ernest Wilhelm Windisch-Grätz. Środki do osiągnięcia celu, wyrażonego w samej nazwie Towarzystwa są następujące: ochrona hodowli galicyjskiej od szkodliwej konkurencyi hodowlanej innych prowincyj Austryi, jakoteż ułatwienie zbytu koni urodzonych i wychowanych. W myśl tego dopuszczone są do współubiegania się o nagrody Towarzystwa, tylko konie galicyjskie tj. urodzone w Galicyi, W. Księstwie krakowskiem i na Bukowinie, lub w roku urodzenia wraz z matką wprowadzone do wyż wymienionych prowincyj. — W biegach dotowanych przez Towarzystwo „Zachęty" wykluczeni są dżokeje, jakoteż konie, które od czasu wyścigów nie pozostawały w kraju, lub były w rękach trenerów licencyonowanych. Z nagród wyścigowych Towarzystwa otrzymują hodowcy wygrywających koni 15% (10% pierwszemu, 5% drugiemu). Celem ułatwienia zbytu koni i zachęcania do sprzedawania tychże koni w wyrobionym stanie, Towarzystwo urządzać będzie biegi sprzedaży przychówku stadnin, jakoteż popisy koni myśliwskich będących na sprzedaż. W ten sposób tor rymanowski stanie się dla hodowli galicyjskiej miejscem pierwszych prób wartości przychówku a Towarzystwo ułatwi sprzedaż produktów hodowli krajowej, starając się o nabywców ogłoszeniami w pismach krajowych i zagranicznych; nabywcy zaś będą mieli sposobność wybrać i zakupić wprost u źródła konie, których poszukują.

Termin wyścigów i popisów na rok bieżący, oznaczono na pierwszą połowę września. Wszelkie komunikaty i program wyścigów, ogłaszane będą w czasopiśmie „Hodowca koni" oficyalnym organie Towarzystwa Zachęty.

— **Ustawę nową o postępowaniu sądowem** wraz z normą jurysdykcyjną, w przekładzie polskim pana Dra Alfonsa Bieńczewskiego, radcy sądu krajowego w Przemyślu, wydaje swoim nakładem drukarnia p. Styfiego. Widzieliśmy pierwsze arkusze, które świadczą pochlebnie o tłómaczu i nakładcy. Format będzie cokolwiek mniejszy od wydań manzowskich. Druk dzieła zostanie ukończony jeszcze w tym miesiącu. Nie wątpimy, że w sferach prawniczych zostanie ta wiadomość chętnie przyjęta.

— **Wyznawca Tołstoja.** Z Budapesztu telegrafują: Zastępca lekarza wojskowego Dr Bela Skarvan, jako fanatyczny wyznawca nauki Tołstoja, nie chciał pełnić służby wojskowej. Sąd wojskowy w Koszycach, zbadawszy jego stan umysłowy, skazał go na utratę rangi, trzy miesiące więzienia, po odsiedzeniu którego ma odbyć resztę służby wojskowej jako prosty żołnierz w linii i wreszcie na utratę dyplomu doktorskiego.

— **Słownik języka polskiego.** W Warszawie ukazał się arkusz próbny wydawnictwa Słownika języka polskiego. — Redakcyę Słownika stanowią pp. Jan Karłowicz, Adam Kryński, Władysław Niedźwiedzki i Józef Przyborowski. — Prace, rozpoczęte w tym celu na początku roku 1889, obecnie już posunęły się o tyle, że redakcya ma już gotowy do ostatecznego opracowania materyał. Redakcya nowego słownika ograniczyła się potrzebom dzieła średniej objętości (dwa razy obszerniejszego od słownika wileńskiego), w którem jednakże, w miarę potrzeby, nie będą pominięte przykłady z lepszych autorów nowożytnych. W słowniku redakcya uwzględniła nietylko wyrazy dawne, lecz i gwarowe, odznaczając je umieszczeniem w klamrach. Znaczenie każdego wyrazu wydatnionem wyrazami bliskiemi znaczeniami i tami, które się w potocznem życiu najwięcej łączą.

Wprowadzono również do słownika żywioł etymologiczny. Imiona własne, mitologiczne, geograficzne, nazwy herbów itp., należące raczej do encyklopedyi, niż do słownika, opuszczono. Przed przystąpieniem do ostatecznej redakcyi, wydawcy pragną zasięgnąć zdania znawców co do układu i wykonania dzieła i w tym celu rozsyłają opracowaną cząstkę słownika, jako próbkę sposobu traktowania rzeczy z prośbą o obdarzenie redakcyi uwagami i radami najpóźniej z końcem października roku bieżącego.

— **Nekrologia.** Jan Odrowąż Gostwicki, przeżywszy lat 32, zmarł tu dnia 9 b. m. — Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę dnia 11 b. m. o godzinie 3 po południu ze szpitala Bonifratrów wprost na cmentarz.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 11 b. m.: *Cavalleria rusticana* Mascagniego; drugi występ panny Miry Hellerówny.

— Dnia 9 sierpnia ciśnienie powietrza nieco niższe od normalnego z ruchem słabym w górę; temperatura od +12·3 doszła do +23·0 C.; wiatr słaby, co do kierunku zmienny; dzień półpogodny, przed południem kilkakrotnie mgła. Dnia 10 sierpnia o godzinie 7 ej rano stan barometru 741·7 mm., termometru +15·6 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni, słaby; niebo przeważnie zachmurzone.

W niedzielę dnia 11 sierpnia: św. Zuzanny p. m.; w poniedziałek 12 b. m.: św. Klary i Hilaryi pp.

Antoni Zaleski.

W osobnym artykule na pierwszej stronnicy dziennika omawiamy znaczenie straty, jaką publicystyka polska poniosła przez śmierć byłego naszego kolegi, a obecnie współredaktora i wydawcy *Słowa*, ś. p. Antoniego Zaleskiego. Otrzymany dziś przez nas Nr *Słowa* pomieszcza na wstępie obok żałobnej wiadomości obszerniejsze wspomnienie, z którego wyjmujemy następujące wiadomości biograficzne:

Ś. p. Antoni Zaleski przyszedł na świat w dniu 2 maja 1858 roku w Stodulce, w gubernii podolskiej, w powiecie lityńskim. Wcześnie straciwszy ojca, wychowany pod opieką matki, po starannej edukacyi domowej, oddany został do szkół do Krakowa, gdzie też ukończył miejscowe gimnazyum realne z celującym postępem, uważany za najzdolniejszego ucznia.

Obrawszy kierunek realny, udaje się następnie na politechnikę do Pragi czeskiej, znów z zamiarem szczerej i gorliwej pracy w tym kierunku. Ale los zrządza inaczej, a zrządza dobrze. Młody student bowiem, który pilnie patrzał dokoła siebie, poczuwa w sobie wrodzoną żyłkę dziennikarską i za namową słynnego księdza kanonika Sztulca, który zwrócił oczy na niego i obdarzał go swoją przyjaźnią, zabiera się do pióra. Politechnika i karyera inżyniera zostały zarzucone, a natomiast w *Gazecie polskiej* pod redakcyą Lea, która słynęła z wybornych korespondencyj, pojawiają się *Listy z Pragi*, kreślone przez dziewiętnastoletniego studenta i odrazu zwracają na siebie powszechną uwagę.

Gdy następnie osiadł w Krakowie, wcześnie i tam poznano się na młodej sile i zaciągniono ją do służby, która okazała się dobrą szkołą dla przyszłego publicysty. W roku 1879 zwraca na niego uwagę Zygmunt Sarnecki, redaktor *Echa* i pozyskuje dla swego pisma, ofiarując mu kierownictwo działu politycznego, który młody dziennikarz znacznie ożywia, a takiemi studyami, jak np. szereg artykułów o Andrassym, gdy ten ustępował z widowni politycznej, wyróżnia się wybitnie i dobija pewnego rozgłosu.

Dalsze koleje ś. p. Antoniego są już ściśle związane z losami i żywotem naszego pisma, które jego zabiegom i staraniom zawdzięcza swoje założenie, a wiadomo że odtąd już mieliśmy w nim gorliwego, oddanego całą duszą pracownika, który potrafił wiele, a przy swym talencie pisarskim i nadzwyczajnej łatwości pióra, był jedną z najużyteczniejszych i najpożądańszych sił, na jakie się w ostatnich czasach zdobyła nasza niwa dziennikarska.

Przed dziesięciu laty czyni zmarły wycieczkę do Konstantynopola, w towarzystwie Sienkiewicza i Kazimierza Pochwalskiego, a owocem tejże jest obszerna książka o Stambule, pełna bystrych spostrzeżeń i tego daru łatwego informowania się, który dla dziennikarza stanowił nieocenioną zaletę.

Publicysta z Bożej łaski, pełen temperamentu i swady, próbował też zmarły dwukrotnie sił swoich na polu beletrystycznem, kreśląc w współce z Maryanem Gawalewiczem komedyę *Wieś do sprzedania*, a z Włodzimierzem Zagórskim znaną naszym czytelnikom powieść społeczną pod tytułem: *Pan Radca*, która w swoim czasie sprawiła wrażenie.

Terenem, na którym niepospolity talent zmarłego towarzysza stawiał najpewniejsze kroki, była jednak głównie publicystyka. Pełen zapału, miłujący gorąco swój zawód, poświęcał mu się z owem ukochaniem, które nie zna zastrzeżeń, lecz oddaje się bezpodzielnie, z sercem i duszą, czyniąc z umiłowanego zawodu główną oś żywota i jego zabiegów. Pod tym względem ś. p. Antoni mógł służyć za wzór i był tym wzorem niezaprzeczenie.

Przyjacielski, serdeczny, łatwy w pożyciu, złotego i tkliwego serca, był najlepszym kolegą, zawsze gotowym do usług i nigdy niezmordowanym, a ta nieoceniona jego zaleta jednała mu wszystkie serca, darzyła tym skarbem, o który się prosi w pacierzu: „przyjaźnią ludzką." Przyjaźń ta, w najszlachetniejszem jej rozumieniu, szła do niego sama, a jeżli o kim, to o zmarłym można powiedzieć: „nie miał nieprzyjaciół."

W krótkim, zakrótkim żywocie, danem jednak było zmarłemu druhowi zakosztować prawdziwego szczęścia, które znalazł w pożyciu domowem, u boku ukochanej małżonki, Zofii z Szydłowskich i w gronie osieroconych dziś tak nielitośnie dwójga dziatek. Gorliwy i przykładny chrześcianin, był ś. p. Antoni wzorowym i przykładnym małżonkiem, a możemy wyznać, że miłości ojcowskiej, jaką ten ojciec otaczał swoje drogie pociechy, w równej mierze dawno nie oglądaliśmy. Ukochane dziatki i dom były dla niego bezbrzeżnem szczęściem, za które gorąco codzień i nieraz ze łzami wdzięczności w oczach Bogu dziękował.

Choroba serca, której uległ ś. p. Antoni, rozwinęła się niespodziewanie szybko. Podczas ostatniej zimy zapadł kolega nasz chwilowo na zdrowiu, a lekarze zadecydowali, iż jest to atak sercowy i jak najregularniejsze zalecili mu życie, przy trzymaniu się, o ile możności, zdala od rozdrażniającego nerwy zajęcia dziennikarskiego. Do pierwszego zastosował się ściśle, na drugie nie potrafił się zdobyć. Przemógł temperament i żywe zainteresowanie się wszystkiem, mianowicie tem, co obchodziło dziennik, w którym tak wybitny brał udział.

— Jak każą, mogę zostać zupełnym filistrem — mawiał z humorem zwykłym i rezygnacyą — ale przecież chodzenie do redakcyi szkodzić mi nie może.

I przychodził dalej, jak dawniej, zasiadał za stołem redakcyjnym i zwykłe odrabiał prace, a wszystkiem w piśmie się zajmował, do każdego działu zaglądał, zaznaczając niejednokrotnie, że lekarze niepotrzebnie go straszyli, bo serce funkcyonuje prawidłowo.

W początkach lipca udał się do Ciechocinka, aby tam przez kilka tygodni zabawić dla kuracyi synka, a w pierwszych czasach pobytu tamże, pełne zwykłego humoru listy pisywał do kolegów. Pierwszy list, który mocno nas zaniepokoił, nadszedł po kilku dniach upalnych z końca lipca. — Ataki sercowe powtórzyły się w owych dniach upału po kilkakrotnie, a lekarze w Ciechocinku, Drowie Lubowski i Stockmann, zajmując się serdecznie chorym, a stanem jego mocno zaniepokojeni, zalecali mu powrót do Warszawy i przeprowadzenie tu kuracyi za poradą specyalistów. — Przywołani do łoża lekarze Pawiński, Chrostowski i Solman, odrazu uznali, że stan chorego jest bardzo groźny i mało pozostawia nadziei.

Wiedząc, iż kolega nasz i w tym stanie cierpień fizycznych codziennie czytuje *Słowo*, nie chcieliśmy go niepokoić wspominaniem o ciężkiej chorobie; nawet onegdaj, gdy nastąpiło chwilowe polepszenie, skwapliwie je zaznaczyliśmy, ciesząc się nadzieją, że będzie ono trwałem. Bóg chciał inaczej!

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd polski. Na zajmującą treść świeżo wydanego zeszytu sierpniowego składają się następujące artykuły: „Dążenia i ideały czeskie" rzecz napisana przez Dra Maryana Zdziechowskiego na podstawie dwóch publikacyj Massaryka o tym przedmiocie, jednej z r. b., drugiej z przed lat dziesięciu; Hr. Stanisława Tarnowskiego dalszy ustęp z większej pracy o dramatach Schillera, traktujący o Wilhelmie Tellu; Dra Stanisława Windakiewicza dalszy ciąg rozprawy o Mikołaju Reju z Nagłowic; koniec ciągnącej się od dawna a tak niezmiernie głębokiej i nauczającej pracy X. Dra Stefana Pawlickiego o Renanie; wreszcie dwa nowe rozdziały monografii wystawy lwowskiej, mianowicie ciąg dalszy pracy Dra Jerzego Mycielskiego o wystawie retrospektywnej malarstwa polskiego z ostatnich stu lat, oraz pełen wytrawnego znawstwa i pięknych myśli artykuł prof. Maryana Sokołowskiego o działalności artystycznej Matejki i pawilonie dzieł jego we Lwowie. Szczuplejsza tym razem, niż zwykle, kronika literacka, odznacza się doborem materyału.

Telegramy własne „Czasu."

Cieszyn 10 sierpnia. Dziś nadeszło z ministerstwa zezwolenie na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Wiedeń 10 sierpnia. *N. fr. Presse* ogłasza wiadomość, że prowizoryczny gabinet hrabiego Kielmansegga z początkiem października poda się do dymisyi i że w tym czasie utworzone zostanie definitywne ministerstwo.

Berlin 10 sierpnia. *Deutsche Tages Ztg* donosi z Kopenhagi: W tutejszych kołach dworskich roztrząsaną jest poważnie kandydatura ks. Jerzego greckiego na książęcy tron bułgarski. Carowa-wdowa ma być tej myśli przychylna. Ks. Jerzy pozyskał jej życzliwość, ratując życie obecnego cara podczas zamachu, dokonanego przez fanatycznego Japończyka w Tokio.

Mainz 10 sierpnia. *Mainzer Journal* pisze: Wobec powątpiewań o autentyczności listu księżnej Braganca w sprawie zmiany religii ks. Ferdynanda, redakcya może oświadczyć — że podtrzymuje w całej pełni treść ogłoszonego pisma.

Belgrad 10 sierpnia. Wielkie wrażenie sprawiało tu wykrycie agitacyi antydynastycznej dokonywanej za pomocą tajnie kolportowanej broszury p. t. Serbski lud i dynastya Obrenowiczów. Krótka historya politycznych walk w Serbii opowiedziana przez Chłopa. Belgrad 1895. Stwierdzono, że broszura pochodzi z Czarnogóry. Całe pakiety tych broszur nadeszły do skrajnych radykalistów, którzy uchodzą za zwolenników Karageorgiewiczów i księcia Czarnogórskiego.

Zofia 10 sierpnia. Sędzia śledczy wezwawszy Makedonsky'ego, redaktora dziennika *Soglasje*, zapytywał go, czy projekt kandydatury ks. Jerzego greckiego był inspirowany przez Zankowa. Makedonsky odpowiedział: „Nie mam powodu zdawać sprawy, atoli artykuł inspirowała osoba, stojąca znacznie wyżej, niż Zankow."

Telegramy biura koresp.

Tryest 10 sierpnia. Wczoraj o godz. 9 min. 45 dało się uczuć lekkie faliste wstrząśnienie ziemi, które trwało przez 3 sekundy.

Neustadt 10 sierpnia. Na zamku Nachod odbyły się wczoraj zaręczyny księżniczki Batyldy Lippe-Schaumburg z księciem Waldeck-Pyrmouth.

Stuttgart 10 sierpnia. W arcyopactwie OO. Benedyktynów Beuron w Hohenzollern zmarł O. Benedykt Radziwiłł. (Książę Edmund Radziwiłł, urodzony 6 września 1842 r., był synem księcia Bogusława Radziwiłła i księżnej Leontyny z domu hrabianki Clary Aldringen. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, jako wikary w Ostrowie uległ prześladowaniu rządu pruskiego za wytrwały opór przeciwko ustawom majowym. Piastując już godność papieskiego prałata domowego przyjął święcenia zakonne, poddał się surowemu nowicyatowi i z poświęceniem wypełniał najcięższe klasztorne obowiązki. Przez jakiś czas O. Benedykt przebywał w Portugalii w opactwie Cucujaes, którego został priorem. Ciężka choroba zmusiła O. Benedykta do zasięgnięcia porady lekarskiej w Berlinie, gdzie cesarz Wilhelm przyjął go z nadzwyczajną serdecznością jako swego krewnego. Dopiero niedawno temu O. Benedykt powrócił z Portugalii do Beuron. *Przyp. Red.*).

Katowice 10 sierpnia. 700 robotników, którzy przed ośmiu dniami z powodu sporów o płacę rozpoczęli strejk, przystąpiło już do robót po załatwieniu nieporozumień z pracodawcami.

Koburg 10 sierpnia. Prócz rodziny książęcej bawią obecnie w zamku Reinhardsbrunn: książę i księżna Filipowie sasko-koburscy, ks. Leopold sasko koburski, księżna Ferdynandowa rumuńska, książę Henryk XVIII Reuss wraz z żoną i ks. Otto Stolberg-Wernigerode.

Monachium 10-go sierpnia. Konsul austro-węgierski Bruckmann wypadł wczoraj z powozu. Powodem wypadku było spłoszenie się koni. Konsul jest, jak się zdaje, ciężko ranny. Dzisiaj nastąpiło polepszenie.

Madryt 10go sierpnia. *Imparcial* potwierdza wiadomość, że wspólna akcya angielskiej i hiszpańskiej floty w Tangerze ma na celu utworzenie konsulatów angielskiego i hiszpańskiego we Fezie, aby w ten sposób przywrócić równowagę wpływów w państwie marokańskiem, zachwianą na korzyść Francyi.

Petersburg 10 sierpnia. Car wydał rozkaz, aby parowiec „Morkow" zakupiono od floty ochotniczej i pod imieniem „Prut" włączono, jako statek szkolny, do floty na morzu Czarnem.

Rosya i Bułgarya.

Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: „Według autentycznych informacyj nie istnieje w prasie zagranicznej żaden rosyjski komunikat, dotyczący spraw bułgarskich."

Uwaga: Ze względu na powyższe doniesienie c. k. tel. koresp. biuro widzi się spowodowanem stwierdzić następujący stan rzeczy: Doniesienie petersburskie o stanowisku Rosyi wobec spraw bułgarskich, ogłoszone przez biuro dnia 1 b. m., otrzymało powyższe biuro od ajencyi telegraficznej Wolffa w Berlinie, udzielającej od lat c. k. biurowi telegraficznemu wiadomości z Rosyi. Depesza zaopatrzona była dopiskiem: „z pierwszorzędnego źródła." Tekst doniesienia zawierał dosłownie ustęp: „Na podstawie informacyj, zasięgniętych w urzędzie spraw zagranicznych, jesteśmy w możności zapewnić" i t. d. Wśród tych okoliczności c. k. koresp. biuro tem mniej miało powodu powątpiewać w autentyczny charakter doniesienia, ile że treść jego zgodną była ze znanymi dotychczas wiadomościami o intencyach ces. rosyjskiego rządu, a nie było żadnej podstawy do przypuszczenia, że w stanowisku tem zaszła zmiana, oraz że kilka dni przedtem paryski *Nord* zamieścił wywód, do zupełnie podobnych dochodzący konkluzyj.

C. k. telegr. koresp. Biuro.

Tym sposobem powstaje nowe pytanie co do znanego komunikatu i jego pochodzenia. Nasuwają się tu różne wątpliwości, które wymagają wyjaśnienia. Dziś tylko stwierdzamy, że Ajentura telegraficzna rosyjska nieco późno wystąpiła ze swojem oświadczeniem co do komunikatu, który, choć się go ona może wyprzeć, mógł być podsuniętym, jako wyrażający zapatrywania istotne rządu rosyjskiego.

Wiedeń 10 sierpnia. Pogłoski o przejściu na wyznanie prawosławne, abdykacyi i ponownym wyborze ks. Ferdynanda bułgarskiego wyjaśniają następujące z najlepszego rzekomo źródła pochodzące informacye, ogłoszone przez *N. W. Tagblatt*: Deputacya do Petersburga przywiozła oświadczenie, że Rosya pod dwoma warunkami uzna księcia. Warunkami tymi są: 1) abdykacya i ponowny wybór ks. Ferdynanda, 2) zmiana art. 38 konstytucyi o wyznaniu następcy tronu. Rząd bułgarski wysłał zatem w porozumieniu z księciem cyrkularze do prefektów w celu zwołania sobrania, które według bułgarskiej konstytucyi postanowić musi, czy ma być zwołane wielkie sobranie w celu zmiany artykułu 38 i ponownego obioru księcia. Wszystko było już gotowe, ministrowie byli zadowoleni i sprawy swojej pewni. Książę zgadzał się na wszystko i miał za granicą oczekiwać wyniku wyboru. Wówczas pojawił się znany komunikat petersburski i wywołał przygnębienie w gabinecie. Depesza po depeszy krążyły pomiędzy Petersburgiem i Paryżem, Karlsbadem i Zofią. Rząd sądził, że metropolita Klemens wprowadził go w błąd i odwołał cyrkularz w sprawie zwołania sobrania. Jeden egzemplarz tego cyrkularza znajduje się w rękach jednego z tutejszych mężów stanu.

W Zofii krąży pogłoska, która z każdym dniem znajduje coraz więcej urazy: książę przybędzie do Zofii i d. 2 sierpnia dokona zamachu stanu, ogłaszając Bułgaryę królestwem a siebie królem Bułgaryi. „Książę nie ryzykuje nic, jak mówią osoby, stojące przy nim blisko. Obecnie także nie jest uznana ani Bułgarya ani książę, tak, że możemy tylko zyskać, a będziemy zupełnie niezależni od Turcyi. Europa nie będzie z tego powodu prowokować europejskiej wojny."

Wiedeń 10 sierpnia. *Fremdenblatt* pisze: Czy rosyjski komunikat, ogłoszony przed kilku dniami, był wyrazem urzędowych kół politycznych rosyjskich, czy nie? Dzisiaj stoimy znowu przed tą kwestyą i trudno ją bez wahania rozwiązać. — Oświadczenie ajencyi rosyjskiej i odpowiedź tworzą bezwątpienia szerokie pole do dyskusyi nad tą dziwną sprzecznością. Zwięzły tekst depeszy petersburskiej nie wyklucza bliższego wyjaśnienia. W Bułgaryi wywoła zapewne ten nowy publicystyczny epizod niemałe wrażenie, tem bardziej, że — według ostatnich depesz z Zofii i Konstantynopola — właśnie teraz w Bułgaryi toczy się znowu żywa dyskusya nad znaczeniem pierwszego komunikatu, czyniąc od niego zależnym cały zwrot w polityce i doniosłe postanowienia rządu.

Berlin 10 sierpnia. *Dementi* wiele omawianej rosyjskiej deklaracyi w sprawie bułgarskiej, doznało w tutejszych kołach politycznych nader sceptycznego przyjęcia. *Nordd. Allg. Ztg* zauważa: „Komunikatem" nazywa się techniczne doniesienie, pochodzące z urzędowego źródła, bez oznaczenia urzędowego charakteru, a podane przez prasę. Ponieważ używane są setki rozmaitych form półurzędowych doniesień, wskazówek, objaśnień itd., przeto zapewnienie, że nie istnieje żaden komunikat, nie wyklucza naturalnie tego, że treść pewnego doniesienia zgodna jest w zupełności z urzędowymi poglądami. Jest rzeczą możliwą, że w sprawie komunikatu o stanowisku Rosyi zaszedł tego rodzaju wypadek.

National Ztg nie uważa również depeszy rosyjskiej ajencyi za *dementi* treści znanej deklaracyi. Zaprzeczono tylko temu, że „podany został" rosyjski komunikat. Jeszcze energiczniej występuje *Vossische Ztg*, nazywając zaprzeczenie rosyjskiej ajencyi wyłącznie igraszką słów. Ponowne oświadczenie wiedeńskiego biura korespondencyjnego o źródle rosyjskiej deklaracyi, odejmuje doniesieniu rosyjskiej ajencyi wszelką wartość. W podobny sposób wyznają swoje opinie także inne wieczorne dzienniki.

Zofia 10 sierpnia. Ostatnią depeszę „Ajencyi rosyjskiej", tłómaczą w tutejszych kołach politycznych w następujący sposób: Metropolita Klemens prosił listownie ks. Łobanowa, aby chwilowo osłabił złe wrażenie, jakie wywarł komunikat, w przeciwnym bowiem razie wraz z całym klerem znalazłby się w najdrażliwszem położeniu. Ks. Łobanow ogłosił dzisiejsze oświadczenie na prośbę Klemensa i polecił rozesłać ostatnią zresztą mało mówiącą depeszę.

NADESŁANE.
(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

†

Antoni Zaleski

b. człon. redakcyi *Czasu*, współredaktor i wydawca *Słowa*

po krótkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 9 sierpnia o godz. 4-tej rano, przeżywszy lat 37.

Redakcya *Czasu* zaprasza kolegów, przyjaciół i znajomych zmarłego na nabożeństwo żałobne, które odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godzinie 9 zrana w kościele św. Krzyża w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	95	Anglobank	·68	—
„ srebrna „	101	10	Union	351	75
„ 4% złota	123	2[illegible]	Bankverein	168	—
„ 4% koronowa	101	10	Akcye Länderbank.	276	75
Akcye ban. austr.-w.	1065		„ kol. Kar. Lud.	224	25
„ kredytowe	401	—	„ „ lwowsko-czerniow.	323	—
Londyn	121	50	„ „ połudn.	110	87
Napoleony	9	62	Elbethal	295	75
Dukaty	5	72	Nordbahn	3530	
Marki	59	35	Staatsbahn	418	—
4% Renta węg. kor.	99	85	Alpin	96	10
4% „ „ złota	128	05	Akcye tytoniowe	23[illegible]	—
Losy prem. węg.	158	—	Ruble	130	25
Losy tureckie	76	80			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 sierpnia.

Banknoty austr.	168	55	4½% Listy polskie	69	70
Krótki Wiedeń	168	25	Renta włoska	89	87
Banknoty ros.	219	70	Akc. austr. kred.	248	50
Krótka Warszawa	219	40	Ultimo Ruble	219	50

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

EDYKT.

L. 25388. (1671-3-3)

C. k. Sąd krajowy jako władza kuratelarna zgodnie z wnioskiem Zdzisława z Zięblic Bogusza jako ojca małoletnich Aleksandry i Feliksa Zdzisława dw. im. Boguszów, tudzież zgodnie z wnioskiem Edwarda hr. Chołoniewskiego jako kuratora narodzić się mogącego prawego potomstwa Zdzisława Bogusza, do którego to wniosku przystąpiła Jadwiga z hr. Chołoniewskich Boguszowa, jako matka rzeczonych małoletnich, zezwala na sprzedaż dóbr kuratelarnych Rzemień-Rzochów z przyl. w powiecie mieleckim położonych, będących własnością małoletnich Aleksandry i Feliksa Boguszów, oraz narodzić się mogącego prawego potomstwa Zdzisława Bogusza.

Wskutek tego wzywa się chęć kupna mających, ażeby oferty swoje wnieśli do sądu tutejszego najpóźniej **do dnia 2-go września 1895 r. włącznie.**

Sprzedaż tych dóbr odbędzie się pod następującymi warunkami:

1) Przedmiotem sprzedaży są majętności Rzochów miasto, Rzemień, Białybór, Dobrynin, Tuszyma, Chęcina wykazami hipotecz. c. k. sądu obwod. w Tarnowie Nr. 539, 542, 575, 619, 622 i 623 objęte wraz z przysiołkami „Blizna i Łuże“ tak jak te dobra stoją i leżą, i z tem wszystkiem, co się w nich znajduje i do obecnych właścicieli należy, oprócz urządzenia w domu i zamku w Rzemieniu, przez właścicieli zamieszkanych, znajdującego się do użytku właścicieli przeznaczonych w tym stanie i w tych granicach, jak je obecni właściciele posiadają i posiadać mają prawo, a więc i z wszelkiemi dotychczasowym właścicielom przysługującemi lub przysługiwać mogącemi prawami, nie ręcząc jednak zgoła ani za rozległość lub jakość gruntów lub budynków, ani też za żadne rubryki dochodów, słowem ryczałtem.

2) Chęć kupna mający równocześnie z wniesieniem oferty złoży do depozytu sądowego jako wadyum kwotę 20.000 złr. w papierach wartościowych zdolnych do lokacyi kapitałów pupilarnych według kursu z dnia poprzedzającego, o ile takowy nie będzie wyższy od wartości nominalnej.

3) Cena kupna winna przenosić sumę 580.000 złr. w. a. dotychczas ofiarowaną. Z ogólnej ceny kupna potrącone będą wierzytelności galic. Towarzystwa kred. ziem. we Lwowie powyższe majętności obciążające, o ile dotąd nie zostały spłacone, i inne długi hipoteczne obecnych właścicieli, jakieby przed zaintabulowaniem nabywcy do hipoteki weszły, z wyjątkiem długów i prestacyj w ustępie 4. wymienionych, oraz wszelkie jakiegokolwiekbądź rodzaju lub nazwy podatki i daniny z posiadaniem tych majętności połączone, zaległe raty i odsetki pożyczek Towarzystwa kred. ziem., płace oficyalistów i służby, należytości za robociznę, wreszcie opłata asekuracyjna za ubezpieczenie budynków od ognia, przypadające za czas do dnia oddania nabywcy sprzedanych dóbr w fizyczne posiadanie.

U nabywcy pozostać może na przeciąg lat trzech połowa ceny kupna, wliczając w nią pożyczkę gal. Towarzystwa kred. ziem. we Lwowie te majętności obciążającą. Od tej reszty ceny kupna płacić będzie nabywca odsetki po $4\frac{1}{2}\%$ w ratach półrocznych z góry, i podda się rygorom, jakie zwykle instytucye kredytowe postanawiają w skryptach dłużnych przy udzielaniu pożyczek hipotecznych.

Wolno wszakże nabywcy uiścić naraz całą cenę kupna.

4) Nabywca przyjmuje do zapłaty bez żadnego prawa potrącenia z ceny kupna następujące ciężary hipoteczne na powyższych majętnościach zabezpieczone, jakoto: wierzytelność szpitala w Niwiskach w sumie 1000 złp. i wierzytelność wikaryuszów kościoła w Kolbuszowy w sumie 5000 złp., dalej intabulowany obowiązek dawania rocznie 44 sągów drzewa opałowego miękkiego miary niższo-austryackiej na rzecz rzymsko-kat. plebanii w Rzochowie, oraz 2 ♯ na rzecz rzymsko-kat. probostwa w Rzochowie za używanie gruntów plebańskich do lądowania. Również przejmuje nabywca zaintabulowane na rzecz małżonków Zdzisława z Zięblic Bogusza i Jadwigi z hr. Chołoniewskich Boguszowej prawo pobierania przyzwoitego ich stanowisku społecznemu i wiekowi odpowiedniego utrzymania, i wszelkich wygód w czasie ich pobytu w Rzemieniu, o ile uprawnieni tego prawa się nie zrzekną za oddzielnem osobną umową ustanowić się mającem wynagrodzeniem, którego nabywca nie może potrącić z ceny kupna.

5) Sprzedający odstępują nabywcy wszelkie prawa swoje z kontraktów dzierżawy gruntów i budynków do tych majętności należących wypływające, a w szczególności także prawo żądania od tych dzierżawców, którzy razem z dzierżawą otrzymali zasiewy — oddania tych zasiewów przy ekspiracyi kontraktów dzierżawy, sprzedający nie biorą atoli żadnej odpowiedzialności za ściągalność czynszów dzierżawnych. Sprzedający odstępują również nabywcy prawo do kaucyi dzierżawców, o ile takowe w myśl postanowień dotyczących kontraktów sprzedającym przysługują. Nabywca przyjmując to ustępstwo praw dzierżawnych, przyjmuje także do wykonania wszelkie obowiązki z kontraktów dzierżawnych dla sprzedających wynikające, i obowiązuje się dotrzymać umów tych bez wszelkiego ograniczenia, czy to pod względem przedmiotu czyli czasu trwania dzierżawy dzierżawcom w całości, i po prawidłowej ekspiracyi kontraktów dzierżawy na wydanie kaucyi dzierżawnych z depozytu sądowego zezwolić tak, iżby dzierżawcy w prawach swoich dotyczących kontraktami nabytych w żadnej mierze uszczupleni nie zostali. Przyjmuje też nabywca na siebie odpowiedzialność za wszelką szkodę, jakaby dla sprzedających z powodu niedotrzymania przez tegoż tych kontraktów dzierżawy wynikła, i obowiązuje się szkodę tę tymże w zupełności wynagrodzić, a na zabezpieczenie tego obowiązku ustanawia nabywca na rzecz sprzedających ewikcyę w wysokości 10.000 złr. w. a. zezwalając, aby prawo zastawu dla tej ewikcyi w stanie biernym nabytych dóbr równocześnie z wpisem praw własności na rzecz sprzedających zaintabulowanem zostało.

Wykreślenie tej ewikcyi nastąpi dopiero po upływie trzech lat po ekspiracyi, i wskutek upływu czasu kontraktów dzierżawy, o ile w tymże czasie nie zostanie wniesiona przeciw sprzedającym skarga którego-kolwiek z dzierżawców o wynagrodzenie szkody z powodu niedopełnienia kontraktu dzierżawnego wynikłej. Sprzedający obowiązani jednak będą i przed upływem owego terminu nabywcy na wykreślenie owej ewikcyi dać swoje zezwolenie, jeśli nabywca przedłoży zeznane przez wszystkich dzierżawców w formie dokumentu publicznego oświadczenia, którem się wszelkich pretensyj do sprzedających z tytułu zawartych z tymiż kontraktów dzierżawy stanowczo zrzekają.

6) Nabywca winien dotrzymać umowy służbowej z obecnym administratorem sądowym tych dóbr, oraz z leśniczym, jak niemniej umowy, zawartej z gospodarzem leśnym, wreszcie dopełnić umów służbowych ze służbą.

7) Nabywca winien dotrzymać zobowiązania, przyjętego przez administracyę w przedmiocie wykonania tam na rzece Wisłoce.

8) W dniach 14 po doręczeniu uchwały przyjmującej ofertę, nabywca obowiązany jest przystąpić do podpisania kontraktu kupna i sprzedaży tych majętności, i złożyć jedną trzecią część ceny kupna, wliczając w nią złożone wadyum, które przepada na rzecz małoletnich sprzedających, gdyby nabywca do tego postanowienia się nie zastosował.

9) Po zatwierdzeniu kontraktu kupna i sprzedaży, oraz po złożeniu przez nabywcę reszty ceny kupna lub po zaintabulowaniu takowej na sprzedanych majętnościach w myśl postanowień kontraktu, komisya sądowa odda nabywcy te dobra w fizyczne posiadanie.

Od dnia oddania fizycznego posiadania wszystkie dochody z kupionych majętności należeć będą do nabywcy, który nawzajem wszystkie ciężary i wydatki tych majętności dotyczące, a w szczególności także raty amortyzacyjne od wierzytelności gal. Towarzystwa kred. ziem., tudzież procenta i daniny na rzecz kościoła i szpitala na kupionych majętnościach ciążące od tego dnia opłacać, i ponosić jest obowiązany. Wszelkie dochody tych majętności po dzień oddania ich w posiadanie nabywcy należące się w miarę czasu przypadają sprzedającym.

10) Obie strony zrzekają się unieważnienia kontraktu kupna i sprzedaży z jakiegokolwiek powodu, a w szczególności pokrzywdzenia po nad połowę wartości.

11) Koszta sporządzenia kontraktu kupna i sprzedaży oraz stemple, tudzież należytość od przeniesienia własności, jak również koszta intabulacyi resztującej ceny kupna, jak niemniej koszta wprowadzenia nabywcy w fizyczne posiadanie, poniesie tenże z własnych funduszów bez regresu do sprzedających.

12) Władza kuratelarna zastrzega sobie zatwierdzenie oferty, jaką uzna za najkorzystniejszą dla małoletnich właścicieli po przesłuchaniu ich zastępców, w którym to celu wyznacza termin w biurze pod l. 18 na dzień **4 września 1895 r. o godzinie 9-tej przed południem.**

Kraków, dnia 26 lipca 1895 r.

Karol Raschka
KSIĘGARNIA w TARNOWIE
poleca:
Kneipp Seb. X. **Mój testament dla zdrowych i chorych**, oprawny 2 złr. 5 ct.
— **Moje leczenie wodą**, wyd. 7, oprawny 1 złr. 92 ct.
— **Tak żyć potrzeba**, wyd. 4, oprawny 1 złr. 92 ct. (1675-2-3)
Pocztą o 25 ct. więcej.

Jak lat zeszłych, tak też i w tym roku, **XX. Pijarzy krakowscy** otwierają z dniem 1 września **kurs przygotowawczy** dla chłopców, mających w roku przyszłym zdawać egzamin do gimnazyum lub do szkoły realnej. Szkoła ta istnieje tylko dla uczniów przychodzących, za opłatą w pierwszym miesiącu 6 złr., a w następnych miesiącach po 5 złr. czyli 10 koron. Zapisywać uczniów można przez cały miesiąc sierpień. (1674 2-4)

Kraków, dnia 1 sierpnia 1895 r.
X. Tadeusz Chromecki,
Rektor Kolegium XX. Pijarów.

Ogrodnik kawaler, w sile wieku, wszechstronnie uzdolniony w swym zawodzie, z kilko-letnią praktyką przy większych ogrodach krajowych i zagranicznych, poszukuje posady od 1go października b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Czasu“ pod lit. **W. M. Nr. 1776.** (1776 2-2)

EDYKT.

L. 10501 cyw. (1742-2-3)

C. k. Sąd obwodowy w Frysztacie (Freistadt) w Szlązku austryackim podaje niniejszem do wiadomości, że **apteka** w **Karwinie** w Szlązku austryackim, z rocznym obrotem około 18.000 złr., z realnością lub bez niej, jest z powodu zaszłej śmierci właściciela do sprzedania.

Dotyczące oferty należy wnieść **najpóźniej do 15go września 1895 r.** do jednego z obu opiekunów pod adresem: *Herrn Karl Beranek, Kaufmann in Friedland bei Mistek in Mähren*, lub *Herrn Landesgerichtsrath Ludwig Möser in Teschen.*

Obaj wymienieni panowie udzielą odnośnych wyjaśnień.

C. k. Sąd obwodowy
Frysztat w Szl. austr. 3 sierpnia 1895.
C. k. Sędzia obwodowy
Harbich.

Andersdorfski szczawik.

Źródło wytryska w Sudetach 1620' n. p. m.
Od roku 1860 znany **pierwszorzędny** zdrój stołowy i leczniczy.
Porównawczy wyciąg rozbioru „Andersdorfer Maria Theresiaquelle“ z innemi zdrojami szczawiowemi.

W 10.000 częściach	Andersdorfer wedle Dr. Ludwiga	Giesshübler wedle Dr. Schneidra
alkaliów, natronu, magnezyi, wapna i t. d	19.093	13.855
manganu żelazistego .	0.359	0.477
połączeń kwasu siarczanego i chloru (kuchennej soli i t d.) .	00.84	1.566
glinki i krzemu	0.001	0.026
ogółem stałych części	19.537	15.924

Szczawik andersdorfski nie barwi wina na czarno a z powodu **znacznej** zawartości wolnego gazu kwasu węglanego (22.8579) i ziem i alkaliów podnosi szczególnie **działalność nerek**, wpływa korzystnie na wydzielanie zbytnich kwasów i pierwiastków moczowych z krwi i jest zatem wielce użytecznym w **gośćcu, arthritis i przewlekłym reumatyzmie** i t. p. (1672 3-25)
Rozsyłka zdroju mineral. Andersdorf - Sauerbrunn.
Skład w **Krakowie** ma **J. Wentzl.**

Dla większych gospodarstw
Węgierski najlepszy smalec z świń
prawdziwy i czysty w nowych beczkach z twardego drzewa zawierających około 50 klgr. po 60 ct. netto klg., beczki darmo i opłat. do wszyst. stacyj kol. Austryi Węgier za zalicz. wysyła
J. SCHAPRINGER
Pécs, (w Węgrzech).
(1403-9-26)

Najlepsze czernidło w świecie!
FERNOLENDTA
CZERNIDŁO NA OBUWIE.

C. k. uprz.
Fabryka założ. 1832 r. w Wiedniu.
Kto chce zachować swoje obuwie lśniąco czarne, świecące i trwałe — niechaj kupuje **tylko** Fernolendta czernidło na obuwie
Wszędzie do nabycia.
Z powodu naśladowań — należy dokładnie uważać na moją firmę (1562-33 52)
St. Fernolendt!

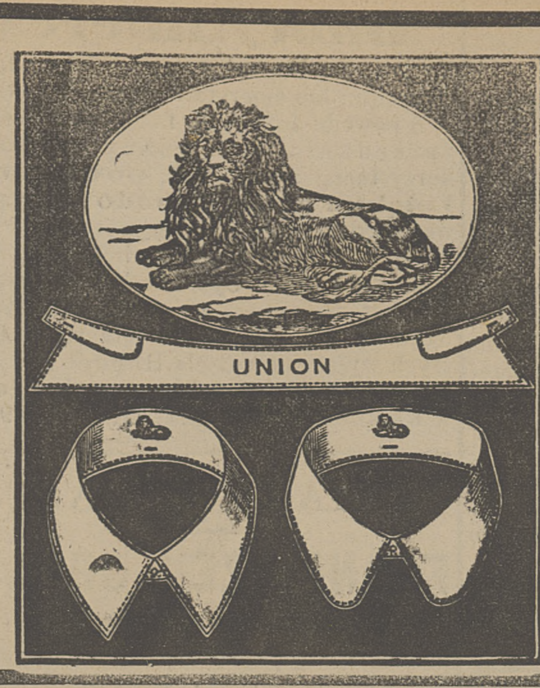

M. Joss & Löwenstein,
fabryka bielizny w Pradze, VII.,

zwracają uwagę kupującej publiczności na tę okoliczność, ażeby przy zakupnie kołnierzy, mankietów i koszul, żądała zawsze tylko ich z prawnie ochronionym znakiem (LWA). Nasz wyrób jest do nabycia tylko w pierwszorzędnych handlach towarów modnych dla mężczyzn i płócien w kraju i zagranicą, a u nas nie odbywa się **żadna częściowa sprzedaż.**

Zarazem polecamy nasz najświeższy
PATENTOWANY KOŁNIERZ WYKŁADANY,
łączący w sobie tyle zalet, że wszystkie osoby, szczególniej otyli panowie, nie będą używali żadnych innych kołnierzy, jeżeli go raz mieli w użyciu.
Patentowany kołnierz wykładany
nadaje się do każdej, nawet źle leżącej koszuli, prasuje się łatwo, zachowuje zawsze swój pierwotny kształt, a z powodu gładkiej powierzchni, jest znacznie trwalszy, niż wszelkie inne kołnierze. (1426-4-)

C. k. austr. patent Nr. 66.666.
Król. węgier. patent Nr. 1799.
Angielski patent Nr. 19.700.
D. R. G. M. Nr. 19.352.

Skład fortepianów, pianin i harmonium
W. Barabasza i W. Wawrzyckiego
w Krakowie, Rynek 13,
SPRZEDAŻ — ZAMIANA — WYNAJEM.
Przy odpowiedniej gwarancyi na raty. (1094-46-52)
NOWOŚĆ! — **Pianino-Harmonium.** — NOWOŚĆ!

BOLESŁAW ARMATOWICZ
JUBILER
w KRAKOWIE, Rynek główny Nr. 17 (obok księgarni Wgo Friedleina,
poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój
Magazyn i Pracownię
wyrobów złotych i srebrnych,
wykonanych podług najnowszych wzorów, odznaczających się trwałością i dokładnem wykonaniem Przyjmuje wszelkie **zamówienia i naprawy** i wykonywa je najstaranniej punktualnie i po **cenach umiarkowanych.**
Srebra stołowe do wypraw gotowe na składzie. Złoto, srebro i inne kosztowności kupuje lub przyjmuje w zamian. JP. 1655-5-10)
Utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra, po cenach fabrycznych.

---

3 złote, 15 srebrnych medali, 12 dyplomów honorowych i uznania.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

KWIZDY
proszek odżywczy dla bydła.
Środek dyetetyczny dla koni, bydła rogatego i owiec.

c. k. austr.-węgierski nadworny dostawca

Królewski rumuński nadworny dostawca.

Od **40 lat z najlepszym skutkiem** używany prawie we wszystkich stajniach w **braku apetytu, złem trawieniu,** dla **poprawy mléka** i **pomnożenia wydatności mléka u krów.**
Cena 1 pudełka 70 cnt., ½ pudełka 35 cnt.
(1030-3-12)

Należy uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie Kwizdy proszku odżyw. dla bydła

GŁÓWNY SKŁAD MA
Apteka obwodowa w Korneuburgu p. Wiedniem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych Austryi-Węgier.

Nadfosforany
z mąki kościanej, spodium, guana i t. p.,
THEMENAUSKI PATENTOWANY
gips z nadfosforanu
rozpuszczony kwas fosforowy,
najlepszy środek konserwujący gnój stajenny i posokę,
saletrę chilijską, amoniak siarkanowy, sole potasowe,
mąkę z żużli Thomasa, kainit stassfurcki,
czyste, bez chlorku i arsenu, z kwasem fosforowym
wapno na cele karmy,
polecają za poręczeniem zawartości i wytrzymaniem wszędzie konkurencyi
Fabryki kwasu siarczanego i sztucznego nawozu Lundenburg-Themenau i Lissek-Roztok
pod firmą
A. Schram w Pradze,
centralny kantor: ulica Jindrichska 27. (1264-11-15)
Poszukuje się rzetelnych, zasługujących na kredyt zastępców, we wszystkich okręgach.

Wrażenie sprawia
zadziwiający skutek (1578-5-6)

Crème Iris

UDERZAJĄCY WYNIK
w używaniu przeciw **piegom, łuszczeniom skóry, czernieniu skóry, opaleniu od słońca, wilkowi, pękaniu skóry, opaleniu od lodowców.**
Nadaje lśniąco białą płeć i czystą, młodocianoświeżą i miękką jak aksamitną skórę.
Wszystkie panie i panowie, używający codzień ten zupełnie nieszkodliwy, przez **powagi nauki** polecany wyrób, są zachwyceni jego cudownym skutkiem i **zadziwiają** z powodu **nadzwyczaj pięknej cery** i swej bardzo dobrze pielęgnowanej skóry.
Cena słoika lub tubki na podróż 1 złr.
Nadzwyczaj wydatny w używaniu.
Należy uważać zawsze na poboczny znak ochronny i **wystrzegać się** przed licznemi i wprost szkodliwemi naśladowaniami, które są polecane **przez przedrukowanie naszych tekstów ogłoszeń.**

Do nabycia w aptekach, większych drogueryach i parfumeryach, lub wprost u **aptek. Weiss & Co., Zweigniederlage: Wien, I., Kärntnerring 6.**

ZAKŁAD WYROBÓW
RYMARSKICH I SIODLARSKICH
w KRAKOWIE
ulica Szpilalna Nr. 32,
poleca swój Magazyn zaopatrzony w wielki wybór gotowych uprzęży, dzwonków do sanek, jakoteż wszelkich przyborów do podróży i t. p.; JP. (639-22-30)
oraz **podejmuje się wszelkich reperacyj,** ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.
MA NA SKŁADZIE UŻYWANE ZAPRZĘGI.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia na czas umówiony i wysyła takowe jaknajspieszniej.

Pumpen Waagen

Pumpen aller Arten für häusliche und öffentliche Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.
NEUHEIT: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren.
Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

Waagen neuester, verbesserter Constructionen.
Decimal-, Centesimal- und Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-, Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen für Hausgebrauch, Viehwaagen.
Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrication.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS, Wien,** I. Wallfischgasse 14, I. Schwarzenbergstrasse 6. Kataloge gratis und franco. (622-18-26)

Pranie zapomocą powietrza!

Niezaprzeczonym jest faktem, że rzadko który wynalazek z powodu swych praktycznych zalet tak szybko wszędzie stał się ulubionym i wprowadzonym, jak
patentowana ręczna maszyna do prania
„Undine.“

Niestety, następstwem tego jest, iż z powodu osiągniętych znacznych wyników stara się zazdrosna konkurencya omamić publiczność naśladowaniami. Mimo wszelkich jednak usiłowań nie można stworzyć lepszego, pojedynczego w manipulacyi i trwalszego przyrządu, niż jest **Undine.**

№ 186233
UNDINE
OE. U. PATENT 2034/1046
J. E. PRÉGARDIEN & CIE
GESELLSCHAFT MIT BESCHRÄNKTER HAFTUNG
KÖLN-DEUTZ

Uprasza się Szan. Publiczność we własnym interesie, ażeby przy zakupnie ręcznych maszyn do prania uważała na szyldzik z Nrem patentu i bieżącą liczbą sztuki. — Tylko te przyrządy są prawdziwe i dobre do użycia, wszystkie inne naśladowania mniejszej wartości.

Undine (pranie zapomocą powietrza) czyści bieliznę naciskiem powietrza bez trudności i najmniejszego uszkodzenia bielizny.

Najużyteczniejszy przedmiot do używania w każdem gospodarstwie domowem.

Undine jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tego rodzaju po 3 złr. 50 ct. (422-2 -26)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 », 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25, flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu.... 5 », 1/2 flakon rostworu. 2 75, Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (1571-23-)

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „**A. Moll.**“
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (801-35-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Szarski i Syn.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
LUDMIŁY z Gidlińskich SKOWROŃSKIEJ
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,
poleca: 1) **Nauczycielkę Polkę** z wyższem wykształceniem, posiadającą języki: francuski, niemiecki, oraz wyższą muzykę — 2) **Nauczycielkę** Francuzkę z niemieckim, muzykalną — 3) **Francuzkę** jako towarzyszkę — 4) **Niemkę** z angielskim, rysunkami i malarstwem — 5) **Nauczyciela** Niemca — 6) **Bony** Polki oraz Niemki fröblanki z krawieczczyzną. — Chlubne polecenia. (1773-2-7)

KANARKI
wspaniałe śpiewaki z przeciągłemi tonami fletowemi i gwizdkowemi poleca za zaliczką **Ad. Jauson,** Lauterberg a. Harz.
Nadejście żywych ptaków poręczone. Cenniki opłatnie. (1575-3-4)

KANADA.

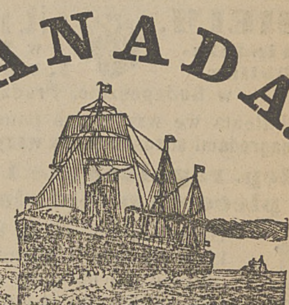

Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodztwa jak **Kanada,** w 12tu 14tu **dniach** do osiągnięcia.
— **Zdrowy klimat.** —
Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się
wolne posiadłości gruntowe
w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus.
Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wyséła najchętniej
M. Morawetz, Hamburg,
Bergedorfer Strasse 1,
przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy. (173-17-18)

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr. 50 ct. w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców** we **Lwowie; Pawłowskiego i Osadcy** w **Czerniowcach; Adolfa Beila** w **Stanisławowie; Adama Krzyżanowskiego** w **Drohobyczu; Edwarda Kahanego** w **Tarnopolu; Plebana** w **Wiedniu,** Stefansplatz 8. **Tylko prawdziwy,** jeżeli flaszeczki mają wyciśnięty napis: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien.“ Za poprzedniem otrzymaniem **1 złr. 70 ct. opłatna** wysyłka do całej Austryi-Węgier. (130-20 22)

BOŻE, ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/19 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi,** w **bardzo** wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.**

Nakład Księgarni katolickiej

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct. (1517-18-)
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

We wrześniu r. b. wyjdzie z druku książka napisana przez dyr. *Jul. Maciołowskiego* pod tyt.: (1752-1 5)

Pierwszy rok nauki szkolnej. Część II.

Nauka czytania na podstawie pisania.

Przewodnik metodyczny, zastosowany do nowego elementarza (Szkółka. Część I.), opracowany na podstawie obowiązujących planów i instrukcyi.

Cena w prenumeracie z opłatą pocztową za egzemplarz oprawny wynosi 1 złr.

Uprasza się o nadsyłanie należytości za przekazem pocztowym do Autora, albo do Zarządu drukarni uniwersyt. w Krakowie.

Urzędnik państwowy, zamieszkały w Krakowie, mogący dać wszelką rękojmię, **przyjmuje administracyę domów.** — Zgłoszenia pod lit. **K. F. 13.** poste restante **Kraków.** (1782-1 3)

„Haya"

puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci, polecony przez najznakomitszych lekarzy przeciw wyprzaniom i wypryskom.

Prawdziwe tylko z godłem „Opatrzności".

Pudełko 35 ct.

Składy w **Krakowie** w aptekach p. p. *Reiffera, Rosenberga i Wiśniewskiego.*

Główny skład rozsyłkowy: apteka *K. Krzyżanowskiego* we **Lwowie,** ul. Kazimierzowska Nr. 26. (1748-1-10)

Do siewu jesiennego

poleca **Zarząd dóbr Osiek, p. Oświęcim, dworzec** — swoje tegoroczne zboża, nagrodzone na zeszłorocznej wystawie lwowskiej złotym medalem, a to:

Żyto „Birnauer" Standenrogen po **12** złr.
„ „Seelenaer" . . „ **12** „
Rzepak . . . . „ **15** „

Ceny rozumieją się za 100 kilogr. netto, loco stacya Oświęcim. Za worki liczy się cenę ich kosztów.

Próbki darmo za nadesłaniem zwrotnej marki. (1754-1 5)

Przez wynalazcę **prof. Dra Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca
w Wiedniu-Döbling, **w Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,** w Budapeszcie, Pradze.

Patenta we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.

Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.

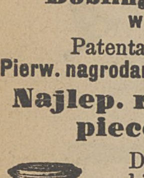

Dla mieszkań, szkół, biur i t. d. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa palenie przy opalaniu węglami kamiennemi. **Przeszło 45.000 pieców w użyciu.** Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.

Piece „Hestia". Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.

Kominki trawiące dym. Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

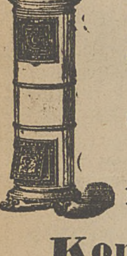

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny na środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Kaloryfery trawiące dym. Centralne opalania wszel. systemów Suszarnie (1726-1-)
na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze. Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Ajenci

i prywatne osoby, mające stosunki w każdej miejscowości i prowincyi, **z miesięczną pensyą 80 złr.**, oprócz prowizyi, zostaną natychmiast przyjęci. — Oferty pod znakiem: „**Nebenverdienst**" posyłać do Franz Hamáček Prag 1050/II. (1713 6-10)

Kilka grobów murowanych

różnej wielkości, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 16, w sklepie. (1513-12)

Obraz do ołtarza „Ecce Homo"

(cała figura), na płótnie, olejno malowany, szeroki 1 metr 70 centim., wysoki 2 metry 25 ctm., z ramami lub bez, do nabycia za przystępną cenę

w specyalnym składzie artykułów treści religijnej

Kazim. Zajączkowskiego

„pod Aniołem"

w Krakowie, plac Maryacki 8.

(O tym obrazie Wielmożny Profesor Łuszczkiewicz bardzo pochlebną recenzyą napisał). (1664-3)

Ogrodnik młody, energiczny, we wszystkich gałęziach tegoż zawodu uzdolniony — poszukuje posady na ordynaryę od dnia 1 października. — Łaskawe oferty pod liter. **N. N.** poste restante **Jarosław.** (1777-2-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia

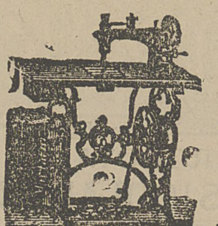

(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 60)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Ważne dla panów Rolników.

Na obecny sezon polecam: **młocarnie** parowe, kieratowe, ręczne, oraz ręczne patentowane z dźwigniami, **siewniki** rzędowe wszelkich systemów, oraz szeroko rzutne **grabiarki** — **triery** — **młynki do** czyszczenia zboża (Backera) — **wialnie,** pługi (Sacka) — **brony** — **plewniki** i t. p. **pompy, studnie, wagi, wagi pomostowe i bydlęce** — ogniowe — **sikawki** — **młyny i młynki do mielenia zboża oraz sztuczne nawozy** z fabryki Pyrkosza w Raciborzu, sprzedaje pod korzystnemi warunkami firma (1646 5-10)

Franciszek Albin w Podgórzu.

Woda księżniczek

Augusta Renarda w Paryżu.

Ta słynnie znana woda do mycia przywraca cerze swą młodocianą świeżość, czyni twarz, szyję i ręce lśniąco białe, miękkie i delikatne, działa ochładzająco i odświeżająco jak żaden inny środek, usuwa wszelkie wyrzuty skórne, piegi i fałdy i zachowuje płeć i delikatną cerę do późnej starości.

Flaszka z opisem użycia 84 cnt. w. a.

Mydło księżniczek.

To z powodu swej łagodności nawet na najdelikatniejszą skórę bardzo dobrze działające mydło, kosztuje z opisem użycia 35 cnt. w. a.

Prawdziwe do nabycia jedynie u **Wiktora Redyka,** aptekarza w **Krakowie.** (1360-9-10)

Paryż 1889 r. złoty medal.

500 koron w złocie

jeżeli pasta na twarz **Grolich** nieusunie wszel. nieczystości cery, jak piegów, plam wątrobian, opalenia od słońca, pryszczów, czerwoność nosa i t. p., i niezachowa płci aż do starości lśniąco białej i młodociano świeżej. Żadne fideldo! Cena 60 ct. Żądać wyraźnie „**nagrodzona pasta na twarz Grolich**", gdyż są naśladowania bez wartości. **Savon Grolich** należące do tego mydło 40 ct.

Grolich krem przeciw łupieżowi, najlepszy środek 60 ct.

Grolicha nowo poprawny bez ołowiu **Hair Milkon** najzwyklejszy środek do barwienia włosów 1 złr. i 2 złr.

Główny skład na **J. Grolich w Bernie mor.** Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach, **w Krakowie** w apt. W. Redyka, K. Wiszniewskiego, w drogueryi G. Otowskiego. (1005-8-20)

Tylko w takich flaszkach. Uwaga przeciw naśladowan.

W Krakowie wyłączny skład w handlu p. f. **Szarski i Syn,** Rynek gł., Szara kamienica;

w BRODACH: Witkowski i Sp., w DROHOBYCZU: Jakób Gilpel, w JAROSŁAWIU: A. Zabłotny, w KOŁOMYI: St. Romanowicz, we LWOWIE: A. Hübner, w MIELCU: S. Brandmann, w NOWYM SĄCZU: Mindl Teichtell, w PRZEMYŚLU: M. Beglückter, w RZESZOWIE Abr. Herbst, w SAMBORZE: Bronisław Żabawski, w SANOKU: Narodnja Torhowla, w ŻYWCU: J. L. Danko, w SKOCZOWIE: C. Sohlich, w STANISŁAWOWIE: Teofil Kwiatkowski, w TARNOPOLU: E. Frantz, w TARNOWIE: Th. Scharff, w USTRONIU: S. Flach. (605 14-19)

STUDYUM ROLNICZE przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońs. w Krakowie.

Studyum rolnicze przy c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ma za główne zadanie dostarczyć przyszłym rolnikom sposobności do przyswojenia sobie gruntownego wykształcenia naukowego, ogólnego i zawodowego, tak niezbędnego w dzisiejszych trudnych dla rolnictwa warunkach.

Kurs trzyletni. Obok wykładów teoretycznych z zakresu nauk przyrodniczych, fachowo-rolniczych i prawniczo-społecznych, ćwiczenia praktyczne w pracowniach uniwersyteckich i na polu doświadczalnem. W lecie w każdym tygodniu, w zimie od czasu do czasu wycieczki do bliższych i dalszych gospodarstw pod przewodnictwem profesorów.

Początek roku szkolnego dnia 1go października. Wpisy od dnia 23go września do dnia 8go października.

Program obejmujący plan naukowy i ważniejsze przepisy, dotyczące warunków przyjęcia, porządku nauk i t. d. oraz rozkład godzin wykładowych na zimowe półrocze 1895/96 można otrzymać bezpłatnie za zgłoszeniem się o to listownem do kancelaryi Uniwersytetu.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrekcya Studyum rolniczego (Kraków, ul. Grodzka, Collegium juridicum). (1775 1-2)

Już 16 sierpnia!

złr. wal. a. **45.000** do wygrania

NA (1727-1-2)

promesę Zakładu kredyt. ziemskiego

za **1** złr. **75** cent.

Wechselstuben-

Actien-Gesellschaft „MERCUR"

I., Wollzeile 10 u. 13, WIEN, Mariahilferstr. 74 B.

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przyjmuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty. JP.(2935-28-)

Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

60-krotny plon ziarna

według urzędowego potwierdzenia wydało w uprawie polowej

BAHLSENA ZBOŻE OZIME.

W Austro-Węgrzech, Niemczech i Rosyi **prawnie chronione** Bahlsena kultury zbożowe. Własności tychże:

Oszczędność w wysiewie. Do uprawy tylko 1/3 — 1/2 tej ilości, jakiej potrzeba z innego gatunku zboża.

Odporność, olbrzymi **rozrost** (20—50 źdźbeł z jednego ziarna). **Plon** nawet w górach 30-tokrotny, w normalnych stosunkach ponad 60-ciokrotny.

Bliższy opis mojego **żyta „Tryumf"** i **„Imperial" pszenicy, jęczmienia** (premiow. 2000 koron) w moim katalogu jesiennym **(gratis i franko).**

Tysiączne uznania są u mnie do przeglądu.

Rady i wskazówki we wszystkich sprawach zawodowych.

Ostrzeżenie. Oryginalne ziarno do siewu mojej hodowli jest tylko u mnie jako hodowcy do nabycia. (Baczność na moją plombę i markę ochronną!) **Wszelkie inne** zasiewy, które pod mojem nazwiskiem przychodzą w obrocie handlowym, albo nie mają nic wspólnego z mojem uznanem zbożem do siewu, albo też są w najlepszym razie tylko **naśladownictwem** oryginalnej uprawy tegoż.

Kultury zbożowe Ernesta Bahlsena, Firma kontrolna. Kraków. ul, Pańska Nr. 9. (1667-2-4)

Adr. telegr.: Bahlsen Kraków, albo Bahlsen Praga.

Najlepszy środek przeciw pchłom, pluskwom i robactwu kuchennemu, molom, pasożytom na zwierzętach domowych itp. itp.

(567-8-10)

Zacherlin

działa zadziwiająco! Zabija — jak żaden drugi środek — wszelkiego rodzaju owady i dlatego chwalony jest i poszukiwany w całym świecie jako jedyny w swoim rodzaju. Jako oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwa „Zacherl." **W Krakowie i w wszyst. miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie wywieszone są plakaty Zacherlinu.**

Dobry interes

dla lekarza, kapitalisty, przemysłowca, restauratora lub emeryta mającego kapitalik.

Z powodu interesów familijnych jest do sprzedania lub zamiany, pod bardzo korzystnemi warunkami, **nowa, duża i piękna willa dochodowa,** w pierwszorzędnem, bardzo uczęszczanem i mającem wielką przyszłość, zdrojowisku krajowem w **Krynicy.** Położona w centrum zakładu, nadaje się na pensyonat, zakład leczniczy lub hotel z restauracyą. — Bliższych wyjaśnień udziela Handel papieru p. p. **Kutrzeby i Murczyńskiego** w Krakowie, Rynek gł. l. 21. (1448 9-10)

ZMIANA LOKALU.

FRANCISZEK GÓRSKI

malarz dekoracyjny,

przeniósł swą pracownię z ul. św. Tomasza,

na ul. Krupniczą l. 3, w Krakowie

i poleca się nadal Szan. Publiczności. JP. (1654-6-10)

Zarząd dóbr Grodkowice

p. Niepołomice,

poleca do siewu:

Rzepak górski „Thuryngia" bardzo wytrzymały i plenny . . . . złr. 13·—
Rzepak krzewisty . . . . . „ 12.—
„ szlązki (Kohlraps) . . „ 12.—
Żyto „Imperial" (Bahlsen) . . „ 9.50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894 . . . . złr. 12·—
Pszenicę gółkę regenerowaną . „ 10·50
„ ostkę „ . „ 10 —

Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacya Kłaj. (1656-9)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1528 216)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Dr. Mączka

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 31, naprzeciw kamienicy „pod dzwonami" — ordynuje w chorobach wewnętrznych od 9—10 i od 2—4 godz. — zaś dla ubogich od godz. 8—9 bezpłatnie. (1559-7-10)

Przyjmuje wszelkie druki

w komis, ale tylko polskie. Proszę się zgłosić do p. **Józefa Derlicha, Laurahütte - Siemianowitz,** Pr. Schl. (1771-3-3)

Rowery

nowe i używane, sprzedaje po znacznie zniżonych cenach (1774-4-6)

F. Lord w Krakowie

ul. Floryańska 55.

Skład rowerów i warsztat reparacyjny.

RESTAURACYA hotelu Saskiego

W KRAKOWIE,

poleca się Szanownej Publiczności, wykwintnie urządzona, ceny możliwie przystępne. Wydaje śniadania i kolacye z 3 dań **za złr. 1.** Śniadania od 11 do 2 po południu, kolacye od 7ej do 11ej wieczorem, do wyboru z wielu dań, codziennie zmiennych, przytem obiady *à la carte* od 1 do 6 po południu; gabinety familijne odpowiednio urządzone. — Poleca się apartamenta Igo piętra z komfortem urządzone, gdzie również w obszernych salonach przyjmuje się zamówienia na uczty weselne, zabawy familijne i wszelkie zebrania towarzyskie. (1609-8-)

Zakład otwarty do godziny 2 w nocy.

Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego

w Krakowie (ul. Gołębia L. 4)

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką,

udziela Członkom swoim kredytu przez eskontowanie weksli, tudzież za zastawem komisowym i za ubezpieczeniem hipotecznem. **Pielęgnuje specyalnie dział kredytu hipotecznego krótkoterminowego, zajmując się finansowaniem pożyczek hipotecznych, regulowaniem hipoteki, nieruchomości Członków, dla uwolnienia od wierzycieli prywatnych lub w wypadkach działów spadkowych itp.; podejmuje się parcelacyi nieruchomości na rachunek Członków, udziela kredytu budowlanego itd. itd.**

Towarzystwo **przyjmuje także i oprocentowuje pieniądze jako wkładki i na rachunek bieżący.**

Godziny biurowe od 10ej do 1ej przed południem. (1499-4-14)

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca

asfaltowa masę w gorącym stanie

do izolowania murów od wilgoci;

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem

najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-40-100)

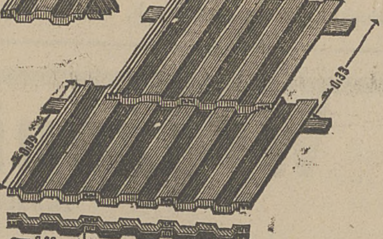

Patentowane, podwójnie żłóbkowane

Dachówki Cementowe

z obu stron smołowcowane,

poleca

Krajowa Fabryka Dachówek Cementowych

Tugendhat & Scherer

w Krakowie, Biuro przy ul. Szpitalnej L. 6.

Z kancelaryi T. Stryjeńskiego, architekty, c. k. radcy budownictwa w Krakowie.

Kraków, dnia 27 kwietnia 1895 r.

Do krajowej Fabryki Dachówek Cementowych p. p. Tugendhat & Scherer w Krakowie.

Przyjemnie mi jest poświadczyć Panom, że pokrycie dachu wykonane w roku 1894 przez firmę Panów z Dachówek Cementowych na gmachu Dyrekcyi Policyi w Krakowie, okazało się zupełnie zadawalniającem i do tego czasu nie mam żadnego powodu do narzekania tak co do dobroci materyału, jak co do systemu pokrycia.

Pozostaję z poważaniem

Tadeusz Stryjeński m. p.

Przedsiębiorstwo budowy kasarni w Rakowicach.

Kraków, dnia 4 marca 1895 r.

Do Panów Tugendhat & Scherer Fabryka Dachówek Cementowych w Krakowie.

Wskutek pisma c. i k. Komendy 1go Korpusu Nr. 76 z dnia 8go stycznia 1894 r., poleciliśmy Panom uskutecznić pokrycie kasarni dla kawaleryi w Rakowicach, składające się z 14 budynków w wymiarze przeszło 8000 metrów kwadratowych.

Pokrycie to wykonane przez Panów dachówką cementową w czerwcu 1894 r. okazuje się doskonałem i pomimo wielkich deszczów i śnieżyc, jak również bardzo silnych mrozów, przez tę dachówkę nic nie zawiało, ani woda nie przesiąkła.

Z tego powodu możemy każdemu dachówkę tę polecić.

Z poważaniem

Przedsiębiorstwo budowy kasarni w Rakowicach.

Izydor Judd.

(1688-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*